STRZELEC

WARSZAWA, 5 KWIETNIA 1931 ROKU № 14

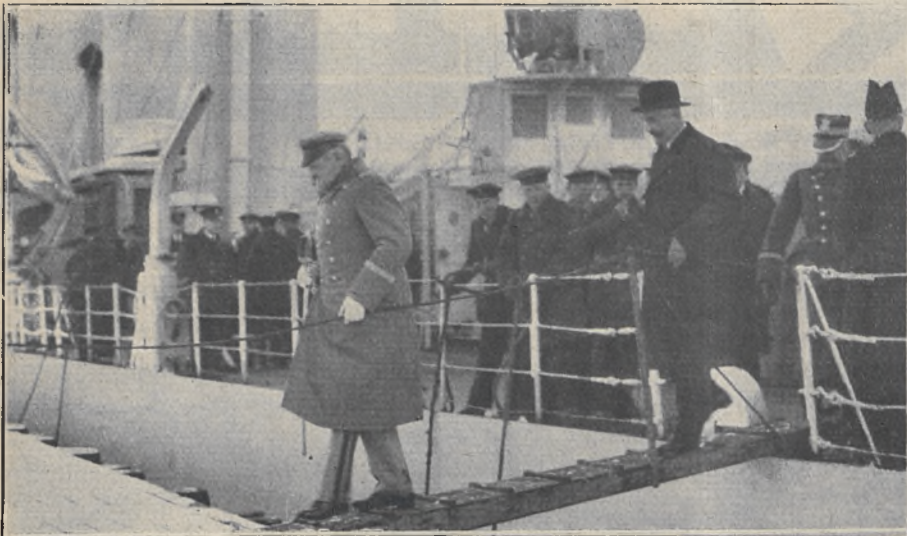


„Śmigus“ — Zofji Stryjeńskiej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena 50 groszy

Z POLSKI I ZE ŚWIATA



Marszałek Piłsudski opuszcza „Wicher". Na drugim planie Premjer płk. Sławek i gen. Konarzewski.



Nuncjusz apostolski Mr. Marmaggi na przedstawieniu zorganizowanem przez strzelców w Domu Żołnierza.



Straż u Grobu Chrystusa na Kurpiach pełni wartę w specjalnym stroju.

KRONIKA

Marszałek Piłsudski przybył do Gdyni na kontrtorpedowcu „Wicher" w niedzielę 29 ub. m. Marszałek czuje się doskonale i już rozpoczął swą normalną pracę.

Tablica pamiątkowa Marszałka Piłsudskiego odsłonięta została w gmachu dyrekcji kolei w Gdańsku.

Dziesiąta rocznica plebiscytu na Górnym Śląsku wywołała w Niemczech szereg antypolskich obchodów i rezolucyj, żądających rewizji granic wschodnich Brał w nich udział i kanclerz Bruening.

11.000 dzieci polskich z Niemiec, Gdańska, Śląska Opolskiego i Górnego przybędzie do Polski, na kolonje letnie.

Dekret prezydenta Rzeszy o częściowem zawieszeniu konstytucji ograniczył swobody obywatelskie w Niemczech.

Walny zjazd urzędników państwowych obradował przez dwa dni w Warszawie.

Ks. Biskup Nowak z Przemyśla udzielił w czasie uroczystości misyjnych w Trzcińcu błogosławieństwa miejscowemu oddziałowi Strzelca.

Premje za bezbożność i bojkotowanie cerkwi w czasie świąt Wielkiejnocy wyznaczył sowiecki związek bezbożników.

Walny Zjazd nauczycieli szkół zawodowych obradował w Warszawie nad rozwojem szkolnictwa zawodowego.

Dwuch szpiegów litewskich schwytano na pograniczu w chwili przekradania się na terytorjum Polski.

Zaburzenia w Hiszpanji nie ustają. Walki uliczne między demonstrantami a policją są zjawiskiem niemal codziennem.

Góra lodowa zmiażdżyła angielski statek „Arningston" przed portem Rygi. Załogę wyratowano.

Śnieżyca w Kolorado zasypała autobus wiozący 18 dzieci. Ekspedycja ratunkowa wydobyła na pół przemarznięte dzieci, z których pięcioro nie zdołano już uratować.

Rok XI. Warszawa, 5 kwietnia 1931 r. Nr. 14 (368)

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO
SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO

Chrystus Zmartwychwstał!

Radujmy się i weselmy! Anioł wysmukły, w szatach jak obłok świetlistych zszedł z nieba i kamień od grobu odwalił. I była taka cisza jasna w tę noc radosną, że ogród, w którym znajdował się grób Pogrzebanego, wonnemi pączkami wszystkich swoich drzew zaczął się modlić do nieba, które tę ciszę niecodzienną zesłało.

Chrystus zmartwychwstał! Po męce samotnej i gorzkiej, jak cykuta, którą karmiono Jego pragnienie, po uniżeniach, jakie przenosić musiał w aeropagu kapłanów, którzy Go sądzili, po dźwiganiu bolesnem krzyża na barkach swoich, po dłoniach przybitych do drzewa nieczułego i po ostatniem westchnieniu: Ojcze, odpuść im, nie wiedzą bowiem, co czynią — zmartwychpowstał!

A razem z nim radość na świecie ożyła i sprawiedliwość, i wiosna zielona, tak długo przez wszystkich oczekiwana.

Ogród jest pełen woni i pełen szeptów najcichszych, któremi wita Zmartwychwstałego! Pełen jest także żalu najwierniejszego serca, rozpaczającego, że Mistrza niema, i że był taki dzień straszny, kiedy zasłona w świątyni rozdarła się na dwie połowy i kiedy niebo zgasło. Razem z Nim, razem z Mistrzem niebo pogasło.

I naraz cichy, najsłodszy głos: Marto, czy nie poznajesz mnie?

Radość stała się pełna. Radował się anioł stojący u wejścia do grobu, ogród się cały radował, i Marta, do której głos ten był skierowany. Stało się naraz błękitnie i szczęśliwie. Cisza była szeroka i jasna. Świat się otworzył ku szczęściu, jak pączek jabłoni ku słońcu.

Od nocy tej zapanuje na świecie miłość. Człowiekowi każdemu ma być za przykład — On, wcielenie wszechogarniającej miłości. Z Niego biorąc wzór świat cały stanie się wielką miłością i wielkiem szczęściem.

Zwyciężyła miłość i Syn Człowieczy zwyciężył. Zmartwychwstał. W ogrodzie pełnym woni i radości stał nad odwalonym kamieniem błękitny, wysmukły anioł w szatach jak obłok świetlistych. Pochylił głowę. Ręka, która do krzyża była przybita, błogosławi.

Zakołyszą się drzewa od tego błogosławieństwa, ptaki radośnie ku niebu kierują swój lot, łany szerokich pól zaszumią pachnącemi kłosami i na niebie słońce złociste zakwitnie.

Bo błogosławieństwo to oznacza życie. W noc tę życie odniosło zwycięstwo nad śmiercią. Nocy tej miłość odniosła zwycięstwo nad nienawiścią. Błogosławiona ta noc! Błogosławiona noc, w którą zmartwychwstał Syn Boży, który z miłości ku ludziom na ziemię zszedł, męki cierpiał i poniósł śmierć! Błogosławiona noc Jego błogosławieństwem.

Radujmy się i weselmy! Chrystus zmartwychwstał! Zmartwychwstała miłość i radość na świecie. Anioł nad grobem to głosi. Drzewa o tem wonne szumią zielone. Słońce złociste na niebie wydaje świadectwo temu.

Chrystus zmartwychwstał! Radujmy się i weselmy!

Jan Szczawiej.

Wszystkim Prenumeratorom, Czytelnikom, Współpracownikom i Przyjaciołom

WESOŁEGO ALLELUJA!

Życzy

Redakcja i Administracja „STRZELCA"

RACŁAWICKIE KOSY

Rok 1794 był ostatnim rokiem niepodległości dawnej Rzeczypospolitej. Zresztą niepodległość ta już wtedy pozorem była tylko. Państwu polskiemu, rozszarpanemu przez dwa poprzednie rozbiory, jeno skrawek wolnej ziemi pozostał i to pod okupacją wojsk rosyjskich.

Jednak świadomość budzącego się do nowego życia Narodu kazała mu pochwycić za broń w chwili, gdy broń tę zupełnie odebrać mu chciano. Gdy uchwały sejmu grodzieńskiego, nakazujące redukcję wojska polskiego do znikomej liczby 15 tysięcy, obejmować poczęły poszczególne komendy polskie, w kraju wybuchła insurekcja. Na czele tej insurekcji (powstania), stanął bohater wojny amerykańskiej, zwycięzca niedawny z pod Zieleniec i Dubienki — Tadeusz Kościuszko.

W dniu 24 marca na rynku krakowskim, otoczonym czworobokiem wojska, złożył Kościuszko uroczystą przysięgę na wierność narodowi, wzywając go jednocześnie do walki o wolność.

Szerokiem i głośnem echem rozległa się po całym kraju, a zwłaszcza wśród ludu wiejskiego, przysięga i odezwa krakowska. Gdy w dniu 2 kwietnia wyruszył Naczelnik na czele czterotysięcznej garści wojska przeciw ciągnącym od Warszawy siłom rosyjskim, nazajutrz pod wsią Koniuszą powiększyło jego szeregi dwa tysiące włościan, prowadzonych przez Jana Śląskiego, a uzbrojonych w piki i, osadzone na sztorc, kosy. Chociaż ojcowie ich nie potykali się nigdy z wrogiem i sami zasad walki nie znali, przecież ręce ich drżały niecierpliwie, ściskając ostre kosy, w oczekiwaniu rychłej walki z wrogiem. Serca ich biły gorącą miłością Ojczyzny, dla której poszli na zew Naczelnika. Dzień następny, który ujrzeli na racławickich polach, stać się miał pierwszym dniem ich walki i chwały...

W pobliżu Miechowa i Działoszyc, w odległości przeszło 30 klm. na północ od Krakowa leży mała wioska Racławice. Tutaj rankiem w dniu 4 kwietnia przednie straże polskie natknęły się na zbliżające się patrole wojsk rosyjskich, liczących ponad 7 tysięcy regularnego żołnierza, którym dowodził gen. Tormasow. Kościuszko, wyzyskując dogodną pozycję, obsadził wojskami swemi z obu stron drogę, wiodącą do Działoszyc, a na wzgórzach, panujących nad okolicą, ustawił 12 swych armatek - wiwatówek, zabranych z Krakowa, dla osłony których polecił jeszcze usypać szańce. Dowództwo lewego skrzydła objął gen. Zajączek, na prawem zaś stanął gen. Madaliński. Środek pozycji, za którą stali w odwodzie kosynierzy, pozostawał pod wodzą samego Naczelnika.

Przez kilka godzin oba wojska, osłonięte wzgórzami, stały naprzeciw siebie w milczeniu. Rosjanie, oczekując na posiłki, dopiero o godz. 3 pp. rozpoczęli atak, poparty ogniem ich armat. Kozacy i jegrzy, prowadzeni przez majora Denisowa, uderzyli na lewe skrzydło gen. Zajączka, ale powstrzymani celnymi strzałami jego działek, zmuszeni zostali do obejścia go zdala. Również nie powiódł się atak przeciw środkowym pozycjom polskim. Wkrótce jednak udało się kozakom rozproszyć dwa szwadrony jazdy na skrzydle lewym zawiązując z nim krwawą walkę. Na pomoc gen. Zajączkowi wysłał wódz całą niemal kawalerję narodową z brygady gen. Madalińskiego. Tymczasem Tormasow, otrzymawszy oczekiwane posiłki, zdołał wyprowadzić z parowu pod wsią swe wojsko, uwięzione tam dotąd przez ogień polskiej artylerji. O godz. 6-ej Moskale uderzyli gwałtownie na całym froncie. Kościuszko, nie czekając możliwego przełamania swych pozycyj, nakazał natychmiastowy kontratak, który rozpoczął brygadjer Manget, prowadząc w bój trzy regimenty gwardji narodowej. Jednocześnie podjechał Kościuszko do stojących poza wzgórzem kosynierów, odłączył od gromady oddział, złożony z 300 ludzi i wskazując na grzmiące bezustannymi strzałami moskiewskie armaty, zawołał: „Zabrać mi chłopcy te armaty! Bóg i Ojczyzna! Naprzód wiara!" Prowadzeni przez samego Naczelnika, runęli kosynierzy jak szaleni przeciw wrogowi. Nawołując się wzajemnie: „Szymku, Bartku, a dalej!", nie bacząc na padające wśród nich pociski, runęli jak huragan na rosyjskich kanonierów, którzy pod ciosami chłopskich kos zasłali gęstym trupem pole. Reszta, rzucając w popłochu broń i działa, ratowała się ucieczką. Pierwszy dopadł armaty, kosą swą szerząc straszne spustoszenie, Wojciech Bartos, chłop z Rzędowic. Inny chłop, Stach Świstacki, czapką własną nakrył zapał moskiewskiego działa, by przeszkodzić wystrzałowi.

Atakiem tym, podczas którego zdobyli 11 armat i sztandar nieprzyjacielski, zdecydowali kosynierzy o zwycięstwie. Nieprzyjaciel bowiem, choć jeszcze walczył na prawem skrzydle z gen. Madalińskim, mając jednak rozbite główne siły, nie zdołał oprzeć się ostatecznemu natarciu polskiemu i jeszcze przed zmrokiem opuścił na całej linji pole racławickiej bitwy, pozostawiając w rękach przeciwnika liczną zdobycz wojenną i kilkuset jeńców.

Zwycięstwo racławickie, chociaż strategicznie bez wielkiego znaczenia, podniosło jednak niesłychanie ducha w narodzie, podniecając wspólny wszystkim teraz stanom zapał dla ojczystej sprawy. Za przykładem krakowskich chłopów poszedł wkrótce lud warszawski, wypędziwszy 17 kwietnia, w przededniu Wielkiej Nocy, pod wodzą szewca Jana Kilińskiego, garnizon rosyjski ze stolicy. Toż samo w dniu 23 kwietnia uczyniło Wilno, gdzie na czele powstania stanął pułkownik Jakób Jasiński.

Święta Zmartwychwstania Pańskiego roku 1794 stały się okresem, zwiastującym wówczas całej Polsce zmartwychwstanie, utraconej przez rozbiory, Wolności. Zwycięstwo zaś nad wrogiem, odniesione, — mimo, że po nim nastąpiły i szczekocińska klęska i grom maciejowicki, który rozwiał nadzieje insurekcji, — dla nas dzisiaj jest symbolem tej wojny, która wprawdzie nie ocaliła Niepodległości państwa, ocaliła przecież w błysku chłopskich kos na polach Racławic — honor Narodu.

Wacław Paluszyński.

WIELKANOCNE PISANKI

Wielkanoc—to zwycięstwo słońca nad mroźną zimą. W świecie chrześcijańskim jest to przejście od długiej żałoby do radości Zmartwychwstania. Z okresem tym łączy się cały szereg zwyczajów i obrzędów, które zachowały się jeszcze do dziś, przeważnie po wsiach. Okres wielkanocny rozpoczyna już „kwietna niedziela" święceniem „palmy", przynoszącej ludziom zdrowie i odpędzająca „uroki" od bydła. W niektórych dzielnicach Polski utrzymał się zwyczaj „topienia", lub „palenia zimy", t. j. kukły ze szmat i słomy, wyobrażającej zimę i obnoszenia potem „maika", albo „gaika", jako symbolu rozkwitającej wiosny. Zwykle odbywa się to w Wielki Czwartek. Znany jest również powszechnie popularny bardzo „śmigus", który zależnie od okolicy przybiera najrozmaitsze formy. Związany on jest z pogańskim kultem wody, która zmywa z powierzchni ziemi resztki zimy i oczyszcza również człowieka. W „śmigus", odbywający się zazwyczaj w Wielką Sobotę, chodzą chłopcy „po dyngusie", z kogutkiem, lub barankiem. Zwykle „kogutek" umieszczony jest na wózku, a dokoła niego kręcą się wystrugane i ustrojone laleczki. Święci się też w ten dzień ogień. Święcenie ognia jest bardzo ciekawą uroczystością. Zwykle przed kościołem rozpala się wielki stos, z gałęzi, krzaków tarniny, a nawet starych krzyżów cmentarnych. Wtedy przychodzi ksiądz i święci ten płonący stos. Skupiona gęsto wokoło stosu gromada, przeważnie młodzież, rzuca się, aby choć jeden tlejący patyk pochwycić i zanieść do domu. Taka gałązka, zatknięta za węgłem chaty, lub stodoły chroni obejście od nieszczęścia, umieszczona w polu broni zasiewy od zniszczenia przez burze i nawałnice.

Jednym z najbardziej charakterystycznych jest zwyczaj przygotowywania na święta malowanych jaj, czyli t. zw. „pisanek". Nie wszystkie malowane jajka nazywają się pisankami. Jeżeli barwione są tylko na jeden kolor, bez deseni, to nazywają się „kraszanki", lub poprostu „malowanki". Gdy na takiem jednobarwnem tle wyskrobany jest szpilką, lub drucikiem rysunek, to jajko jest „skrobanką", albo „rysowanką". „Pisanką" nazywa się wtedy, gdy zdobi je różnobarwny deseń, przez pokrycie pewnych części jaja woskiem, a następnie gotowanie w barwnikach.

Barwników do pianek używa się przeważnie roślinnych. Aby otrzymać kolor żółty, gotuje się jaja w łupinach cebuli, na bronzowy — w brazylji, na fioletowy — w listkach kwiatu ciemnej malwy, na zielony w listkach jemioły, lub młodego żyta, na pomarańczowy — w krokusie, na czarny — w korze z olchy, lub liści czarnego klonu.

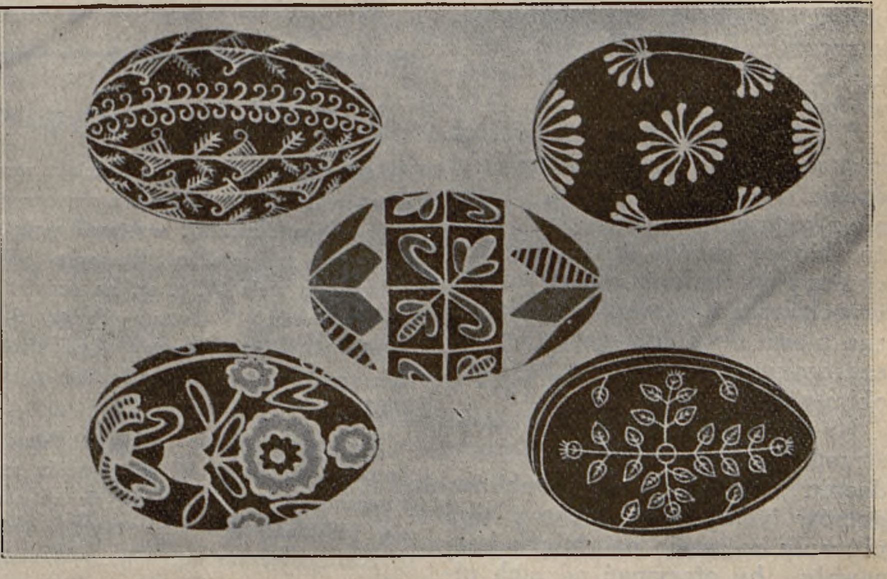
Rysunki na pisankach robi się „pisakiem", drucikiem, igłą ze złamanym uchem, a nawet kozikiem. Pisak — to patyczek, z rurką blaszaną w środku. Zwykle robi się go z blaszki od sznurowadła, wetkniętej poprostu w rozczepiony patyk. Pisak zanurza się w roztopionym wosku i rysuje. Linje rysunku wychodzą cieńsze, lub grubsze, zależnie od średnicy rureczki. Na Mazowszu rysują przeważnie szpilką. Stąd też desenie mazowieckie na pisankach są delikatne i jakby z linji przecinkowatych ułożone. Pochodzi to stąd, że na szpilkę można wziąć tylko małą kropelkę wosku.

Wyrysowane jajko zanurza się w barwniku. Aby otrzymać rysunek kolorowy, na białem tle, zanurza się całe jajko w barwniku, a po wysuszeniu rysuje woskiem. Takie jajko, włożone do kwasu chlebowego, buraczanego, lub octu, odbarwia się w miejscach niepokrytym woskiem. Po usunięciu go zostaje barwny deseń, na białem tle.

Bogactwo ozdób na pisankach jest nadzwyczaj różnorodne i ogromne. Mimo to można poznać z jakich okolic kraju pochodzą pisanki, ponieważ większość motywów zdobniczych znamy ze sprzętów, stroju, budownictwa. Pisanki robią przeważnie kobiety i dziewczęta, mężczyźni rzadziej. Desenie są wykonywane bez żadnych wzorów, „z głowy", a mimo to ornamentacja ich jest czasem nadzwyczaj bogata i piękna, tak pod względem rysunku, jak i doboru barw. Świadczy to o poczuciu i zamiłowaniach artystycznych naszego ludu.

Pisanki służą jako wzajemne podarunki świąteczne, wykupno od śmigusa i do ozdoby „święconego".

Nie ulega wątpliwości, że w każdej świetlicy strzeleckiej odbędzie się uroczystość „Święconego" i nasze strzelczynie napewno przygotują piękne pisanki, do ozdoby stołu. Robota pisanek jest bardzo łatwa, a bardzo przyjemna i daje pole do najrozmaitszych pomysłów w rysunkach i napisach. W mieście, gdzie trudniej jest o korę olchową, lub liście klonowe, niż na wsi, można kupić gotową farbkę w proszku, do malowania jaj, która rozpuszcza się zwyczajnie, w wodzie. Pisanki „skrobane" wychodzą biało na kolorowem tle. Chcąc otrzymać deseń w kilku kolorach musi się tyle razy zanurzać jajko w barwnikach ile chcemy mieć



Oryginalne wzory pisanek z różnych okolic Polski (w/g tablicy T. Dowgirda).

barwno i oczywiście rysować woskiem. Kto chce nadać gotowej już pisance połysk niech potrze ją, po całkowitem wyschnięciu skórką ze słoniny.

Celem łatwiejszego zorjentowania się w różnorodnych sposobach zdobienia pisanek podajemy kilka oryginalnych wzorów, z różnych okolic Polski, (według kolorowej tablicy T. Dowgirda). Pisanki I, II, III i IV są „pisane", tj. rysowane pisakiem. Wzór pierwszej stanowią t. zw. „piórka" i „półwiatraczki", koloru biało - różowo - czarnego. Druga, to „miotełki" rysowane szpilką. Ornament biały, tło bronzowe. Pochodzi z Mazowsza. Trzecia „baryłka" i czwarta, t. zw. „kwiatek", składają się aż z pięciu kolorów. Ostatnia t. j. piąta, pochodzi z Krakowskiego. Są to „maczki", skrobane. Wzór wychodzi biały na tle czerwonem, lub niebieskiem.

Piękność pisanek zależna jest nietylko od rysunku, ale także od doboru barw. Bardzo piękne są dlatego pisanki łowickie, bajecznie kolorowe, albo podolskie, na których są kłosy złote na tle szafirowem i czerwonem, podhalańskie z „lelujami". Bardzo charakterystyczna jest pisanka kurpiowska, gdzie często powtarza się motyw, zwany „sosenką". Są to drobniutkie białe szyszeczki, na zielonem tle. Niestety nie można podać wszystkich wzorów, nawet najpiękniejmy tylko najcharakterystyczniejsze.

Dr. Franciszka Kalicińska.

Dyngus i Śmigus

Zwyczaj oblewania się wodą w drugi dzień świąt Wielkiej Nocy jest bardzo stary i powszechny. Oblewanie to zwie się Dyngusem lub Śmigusem.

Wyrazem Dyngus obecnie lud w Wielkopolsce i na Mazowszu oznacza oblewanie. Wierzy się, że im parobek (kawaler) pannę bardziej miłuje, tem ją mocniej oblewa wodą. Istnieje też zwyczaj wrzucania dziewcząt do wody (stawu, rzeki, nawet do studni). Dziewczęta wierzą powszechnie, że, która nie zostanie oblana, nie wyjdzie w tym roku zamąż — to też nie wzbraniają się bardzo przed oblewaniem.

Oblewanie dziewczyny było poniekąd wyróżnieniem jej wśród towarzyszek. Więc też dziewczęta, jak świadczą o tem zachowane piosenki, ceniły wielce ten honor.

Żałowałeś kapki wody,
Precz ode mnie, od urody.
Nie potańczę na dożynku
Z tobą, niemrawo, Jasinku!

W niektórych okolicach Polski chłopcy, chodząc po chałupach, krzyczą: „Dyngus, Dyngus" — a ktoby ich nie poczęstował — bywa bez litości oblewany.

W okolicach podwarszawskich zachował się po dziś zwyczaj „chodzenia po Dyngusie", t. zw. chodzenie z kogutem — polega on na tem, że chłopcy chodzą gromadnie od chałupy do chałupy, niosąc koguta wypchanego i śpiewając wielkanocne pieśni oraz domagając się poczęstunku — przyczem nikogo nie oblewają.

Na Pokuciu Dyngus jest przestrzegany pilnie i polega na obchodzeniu przez młodych parobków domów tych panien, które z nimi tańczyły w czasie ostatniego karnawału, by otrzymać od nich pisanki — zwyczaj oblewania nie istnieje.

W Wielkopolsce, w „Lany Poniedziałek" chodzi po wsiach t. zw. „kompanja" z grajkiem i śpiewa, a napotkawszy dziewczęta — oblewa je.

Istnieje też zwyczaj wykupywania dziewcząt przed oblaniem przez chłopców.

„Zośka się nie boi,
Bo Jasiek z wódką za nią stoi".

Wynika z tego, że oblewanie nie jest istotną częścią „chodzenia po Dyngusie", gdyż w zasadzie chłopcom chodzi o wykup, a nie o zmoczenie dziewcząt.

Zwyczaj „suchego" obchodzenia drugiego dnia świąt jest starszy, aniżeli samo oblewanie. Oblewanie bowiem jest jakby karą za nieugoszczenie lub nieofiarowanie pisanek (Pokucie).

Wyraz „Śmigus" inaczej „szmigust" lub „śmigurst" jest nazwą oblewania bez możności wykupienia się.

W krakowskiem chłopcy poprzebierani za żołnierzy i cyganów, chodzą po chałupach i śpiewają:

„Do izby nas puście
Bo my po śmiguście,
I dajcie nam, co macie dać!"

Po poczęstunku, odchodząc, krzyczą: „Śmigust — wodą chlust" — poczem wszyscy chwytają naczynia z wodą i oblewają gospodarzy.

Dodać należy, że wyraz Śmigus lub Dyngus jest pochodzenia obcego.

Oprócz nazw: Śmigus, Śmigust, lud polski używa też i innych, jak np. Polewaczka i Polewanka (Podhale). Dzień św. Leja, Dzień św. Lejka.

Jeszcze w wiekach średnich powstawał kościół przeciwko tym obyczajom, widząc w nich źródło wyzysku i swawoli. Pomimo to przetrwał dyngus aż do naszych czasów, z upływem wieków przybierając tylko łagodniejsze, bardziej cywilizowane formy.

Zbigniew Żbikowski.

Nuncjusz Papieski wśród strzelców

Związek Strzelecki (oddział strzelców - marynarzy) śpiesząc z pomocą głodnym „Ojca Anioeta", wystawił pod kierunkiem reżyserskim Henryka Wróblewskiego dnia 24 u. m. na scenie Domu Żołnierza (Warszawa—Praga) 5-akt sztukę J. Wiśniewskiego „Leci liście z drzewa..." odtwarzającą krwawą pieśń z 1863 r.

Na przedstawienie przybył Nuncjusz papieski ks. Marmaggi w otoczeniu przedstawicieli władz państwowych ze starostą Lichtenschteinem na czele, wojska Z. S. i społeczeństwa.

Po wykonaniu przez orkiestrę hymnu papieskiego kpt. Bergerin powitał dostojnego gościa, który pozostał do końca przedstawienia, interesując się żywo jego akcją, szczególnie zaś apoteozami Grottgerowskiemi, o znaczeniu których żądał kilkakrotnie szczegółowych wyjaśnień.

Opuszczając teatr przedstawiciel papieski wygłosił przemówienie, w którem dziękując zespołowi za świetną grę oświadczył jednocześnie, że dzięki wysłuchanej sztuce zrozumiał dokładnie Golgotę Polski.

Przemówienie swoje ks. Marmaggi zakończył okrzykiem na cześć Polski poczem orkiestra wykonała hymn polski i papieski.

ORGANIZOWANIE ZAWODÓW STRZELECKICH

8. Klasyfikacja.

Klasyfikacja jest najczulszą stroną zawodów. Najłatwiej w niej zawodnika skrzywdzić, najłatwiej wywołać niezadowolenie.

Przecież ocena wyników to dla zawodnika właściwy cel i cały smak strzelania na zawodach. Trudno więc dziwić się jego oburzeniu, jeżeli omyłka lub niedbałość Komisji klasyfikacyjnej pozbawi go owoców i wytężonej jego pracy, trudno mu mieć za złe, że z niecierpliwością i podejrzliwością przygląda się czynnościom „klasyfikatorów", że — przeczulony i nerwowo wyczerpany całodziennem nieraz strzelaniem i oczekiwaniem na wyniki — węszy wszędzie podstęp i chęć pozbawienia go wyników jego trudu i wysiłków.

Dlatego też, bardziej niż na jakiemkolwiek innem stanowisku, praca sędziów komisji klasyfikacyjnej musi być nacechowana niezmierną sumiennością, wysokiem poczuciem odpowiedzialności i, poza tem, dużą życzliwością dla zawodnika.

Sędzia klasyfikujący tarczę musi na nią patrzeć się tak, jak gdyby on sam był do tej tarczy strzelał, lub też jakgdyby oceniał tarczę najlepszego swego przyjaciela. Wtedy tylko ocena jego będzie słuszna i właściwa.

Sędzia, któryby tylko „obcinał" wyniki zawodników, sędzia, szukający tylko, by wywrzeć na zawodniku zemstę za to, że wyciągnięto go z ciepłych pieleszy i kazano mu sędziować — nie nadaje się do pracy w klasyfikacji.

Samą klasyfikację dzieli się na cztery kolejne czynności:

1) Przyjmowanie tarcz.
2) Ocena tarcz.
3) Przydział tarcz zawodnikom.
4) Ustalenie wyników każdego zawodnika.

Przejdziemy wszystkie te czynności pokolei.

Sama zasada oceny: bezstronność wymaga, by o ile możności oceniający nie wiedział, czyją tarczę ocenia.

Stąd też przyjąć należy jako zasadę, od której nie należałoby odstępować nawet przy najmniejszych zawodach, że kto inny przyjmuje i przydziela tarcze, a kto inny je ocenia.

Na większych zawodach komisja klasyfikacyjna dzieli się na grupy wedle wyżej wymienionego podziału czynności, przyczem jednak zwykle trzecią i czwartą grupę łączy się wspólnie w grupę ewidencyjną. Na mniejszych zawodach można grupę tę połączyć z przyjmowaniem i segregowaniem tarcz. Natomiast, jak to wyżej wspomniałem, należy o ile możności unikać łączenia wszystkich czterech grup w jedną całość. Dopuszczalne jest to jedynie przy zawodach tak małych, że ani rusz nie można znaleźć choćby jednego osobnego funkcjonarjusza do przyjmowania tarcz; przy tem jednak osoba klasyfikującego musi dawać gwarancję absolutnej bezstronności.

Poza temi ogólnemi uwagami trudno podać mi jakąkolwiek dokładniejszą regułę co do podziału personelu w komisji klasyfikacyjnej. Zależy on bowiem od ilości pracowników, któremi możemy dysponować, od ich wprawy (bo jeden wprawny oceniacz wykona w godzinę więcej pracy od trzech niewprawnych) i od warunków lokalnych.

Bliżej natomiast zajmę się tokiem pracy w komisji klasyfikacyjnej. Zacznę logicznie od pierwszej czynności t. j. od przyjmowania tarcz.

Do pracy tej potrzebny jest jeden, rzadko kiedy dwóch funkcjo-

---

J. KADEN-BANDROWSKI.

PIŁSUDCZYCY

VIII.

Więc wójt, gmina i rada... Podzielili ten ciężar między sobą, wszyscy się wzajem obełgali, (każdy ma przecie jeszcze resztę zakopaną w ziemi) i robią temu piekielnikowi — ziemię obiecaną. Klną jak cholery, plują z sykiem jak żmije, ale ziemię obiecaną robią złemu draniowi.

Tu mi — powiada — złożysz owies — i miarę do tego ma i mierzy... Tu mi zwal siano! A tu mi dawaj mięso!

Zwożą siano i aż się samym jeść zachciewa z tej żałości.

Baby kurę warzą w chałupie — psia krew jeść — powiada — muszę u was dobrze.

We dworze zasiadł, rozparł się, papierosy pali — „da—da" — mówi, a pani domu kotleciki rychtuje i cnoty chrześcijańskie przepowiada, by bliźniemu nagłej a niespodziewanej śmierci nie życzyć zbyt pochopnie.

Na plebanji — Polak był — księdza proboszcza oficer tych gwardyjskich ułanów na bok odciąga i serce mu otwiera — obaj płaczą.

Strzały huczą śmiechem okrutnym — ho, ho! ha, ha! — coraz bliżej, coraz głośniej podstępują. I z drugiej strony stanął i z drugiej strony ogniem się śmieje, ho! ho! ha! ha! — śmieje się ogniem i ołowiem.

Ci uciekają, a tamci za nimi pędzą, smoki najdroższe, ukochane, chłopcy w kaskach legendy narodu.

To ci tu są dopiero kwatery, niebo i raj prawdziwy!

Ten owies, co go se złodziej narychtował, żuje twój koń, aż śliny pełno w gębie, gdy słyszysz, jak koń źre. Tę kurę — co sobie warzył — zasiądziesz i chłopskie dzieci przypuściwszy do twego garnka, chrupać będziesz tę kurę, po udach się bijąc ze śmiechu. Te kon-

narjuszy. Musi to być gość sumienny i systematyczny, by uniknąć tak przykrego gubienia tarcz w klasyfikacji.

Jeżeli chcemy, by wszystko szło sprawnie, by nikt żadnej tarczy po drodze nie zgubił, należy wprowadzić znany system kancelaryjny, książeczkę doręczeń. Wiem, że zarzucą mi, iż propaguję biurokratyzm. Trudno, jeżeli się jednak ma do czynienia z dokumentami, trzeba mieć trochę reguł kancelaryjnych, by dokumentów tych nie gubić. Na słowie, na pamięci, na dobrej woli polegać tu wyłącznie nie można. A przecież na zawodach tarcza, to najcenniejszy dokument.

Sędzia tarczowy, względnie komisarz strzelnicy (zależnie od systemu pracy na stanowisku) odsyła tarczę i metryki do komisji klasyfikacyjnej z książeczką doręczeń. Odbierający je w komisji klasyfikacyjnej kwituje odbiór tarcz i metryk i **natychmiast**, nie czekając aż zbierze się kupka papieru, numeruje je kolejno numerami, najlepiej, ażeby uniknąć pomyłki — przy pomocy numeratora. Dopiero po ponumerowaniu tarcz i metryk, które przyniósł pierwszy goniec, można przystąpić do przyjmowania i numerowania tarcz, przyniesionych przez drugiego gońca. Inaczej zgubimy się i bałagan będzie nie do uniknięcia.

Jeżeli metryki i tarcze przynosi się osobno, każdą z nich numeruje się odrębnemi numerami bieżącemi, uważając, by numery tarcz były innego kroju niż numery metryk, lub też innego koloru, ażeby tą drogą mieć pewność, że przypadkiem numeratora przeznaczonego do tarcz nie użyliśmy do metryk i na odwrót.

Jeżeli natomiast metryki i tarcze przynosi się razem spięte, jak to nieraz na zawodach się stosuje, to odbierający kontroluje przedewszystkiem, czy numer i znaki tarcz zgodne są z zapiskami na metrykach, poczem — po stwierdzeniu zgodności i po przekonaniu się, że nie brakuje mu żadna tarcza i żadna metryka — numeruje natychmiast odpowiadające sobie tarcze i metryki **temi samemi numerami.** Np. niech dane strzelanie wymaga 4 kolejnych tarcz. Metryka zawiera w tym więc 4 numery tarcz. Odbierający numeruje tarcze kolejnemi numerami, np. 156, 157, 158 i 159, a metryka otrzymuje **wszystkie** te 4 numery. W ten sposób omyłka jest niemożliwa.

Jeżeli tarcza numerowana już była numeratorem przed wydaniem jej na tarczownię, to dla odróżnienia numeracji komisji kwalifikacyjnej bije się ją na odwrocie tarczy i, o ile możności, innym kolorem. W każdym razie, bez względu na to, czy tarcze były przed tem ponumerowane, czy też nie, należy ponumerować je ponownie w komisji klasyfikacyjnej. Jest to bowiem jedyny system zabezpieczenia się przed ich zagubieniem.

Po sprawdzeniu, że tarcze i metryki są w porządku i po ich ponumerowaniu odsyła odbierający tarcze do grupy oceniającej, a metryki do ewidencyjnej, przyczem ażeby nic w drodze nie zginęło, posługuje się znów książką doręczeń.

Jeżeli grupa przyjmująca i ewidencyjna stanowią całość, to przyjmujący lub inni członkowie tej grupy zajmują się porządkowaniem metryk, jak to opiszę przy omawianiu pracy grupy ewidencyjnej.

T. F.

serwy, które sobie ciura jego podgrzewał, bierzesz do rąk, odczytujesz na nich napis i wzruszasz ramionami. Bo pocóż pisał na konserwach, gdzie je fabrykował, gdy je właśnie utracił?

We dworze właściciele aż miękcy ze wzruszenia!

Na łóżkach, na kanapach siedzą oficerowie, każdy ogarnia ramionami dobytek swój żołnierski, troczki, pled, derę, koc — nie wiedzą jeszcze, że tu każdy dostanie swoje własne spanie. Że gospodarz — nieświadom wojny obyczajów — pożycza czyste chustki do nosa i daje prześcieradła, poduszki i jeszcze ciągle ręczy, — warjat, warjat! — że w jego domu nigdy nic nie ginie...

Niechże szanowny pan powie, że dotąd nie ginęło — zauważył któryś z oficerów.

A znów inne kwatery, gdy nastał odwrót. Idziemy w ciągle w deszczu, jakbyśmy wracać mieli na sam koniec świata.

Wicher zabiega drogę, przeglądać się nam teraz łacno w błyszczącej między bruzdami szklistej wodzie gościńca. Patrzymy tylko przed siebie, by nie widzieć przy drodze naszych kochanych koni. Leżą rozparte, ze szklanemi oczyma, w szarugę nieba zapatrzone — zmęczone, zastrzelone!

Goni nas srogi, nieobjęty duch wojny, kurząc za nami dymem i dziwowiska straszne czyniąc na horyzoncie. Na granicy widzenia, jakby u granic wszelkiego czucia, rozgrywa się codzienna ofiara wojenna. W pomarańczowym ogniu płoną brunatne chałupki. Widać ludzi jak czarne pionki, wysoko zaś nad nimi błyskają jasne strzały.

Przed nami ciąg karaluchów, przed nami, obok nas — bo my jedni jesteśmy prawdziwymi ludźmi, bo mundur nas obciska, bośmy w formie walki, — przed nami i obok nas drepcze tłum rozbitków, wygnańców, uciekinierów.

Rok II marzec Nr. 3

STRZELCZYNI W DOMU I ŚWIETLICY

Alkohol — klęska społeczna

O alkoholu, jako klęsce społecznej, tyle już zostało powiedziane i napisane, że trudno byłoby, zdaje się, powiedzieć coś więcej. A jednak — ludzie piją. Niema bodaj dnia, w którymby pisma codzienne nie umieściły kilku lub kilkunastu notatek o bójkach kończących się krwawo, lub nieszczęśliwych wypadkach, spowodowanych nadużyciem alkoholu. W rezultacie — zaludniają się szpitale i więzienia, co przecież w znacznym stopniu obciąża skarb państwa i samorządy na utrzymanie więźniów i chorych. Wielu tych ludzi ma rodziny, które, pozbawione swoich żywicieli, stają się znów ciężarem dla społeczeństwa. A jak obliczyć straty, wynikłe stąd, że ludzie ci — więźniowie i chorzy, odchodzą od swoich warsztatów pracy i przestają zarobkować?

Nie wiem, czy znalazł się ktoś, ktoby obliczył, ile Państwo traci na każdym pijaku. Zdaje mi się, że gdyby dokonał takiego obliczenia, to okazałoby się, że straty znacznie przewyższają zysk, płynący z dochodów za sprzedaż wódki. Pamiętać przytem musimy, że alkoholik, który przez stałe użycie wódki ma osłabione: mózg, serce i płuca, ba i organy trawienne, pracuje znacznie gorzej i mniej intenzywnie niż człowiek nie używający alkoholu. O tem wiemy wszyscy bardzo dobrze, tak dobrze, że tego nawet nie trzeba dowodzić i przypominać.

A czy alkohol nie rozbija życia rodzinnego? Pomyślcie, czy syn lub córka może szanować ojca — pijaka? Czy rodzice — alkoholicy, którzy nie mają tyle siły i wytrwałości, by opanować swój straszny nałóg, potrafią zdobyć sobie szacunek u dzieci, czy będą umieli je wychowywać? Dzieci alkoholików wychowuje ulica. A to zły wychowawca. Gdybyśmy zajrzeli do statystyk, gdybyśmy mogli zaznajomić się z warunkami, w jakich wzrastali i wychowywali się nieletni przestępcy, dzieci nieuleczalnie chore, niedorozwinięte — przekonalibyśmy się, że większość z nich, to dzieci alkoholików.

Powie może niejedna z Was: zgoda, wiemy, wierzymy, że tak jest. Ale my — Związek Strzelecki — jesteśmy przecież organizacją p. w. Dlaczego my więc mamy przystępować do walki z alkoholizmem? Czy to ma jakiś związek z naszemi bezpośredniemi zadaniami?

Owszem, ma — i to bardzo duży. Gwarancją niepodległości Polski jest nasza zdolność do obrony. A zdolność do obrony jest bardzo zależna od fizycznej i moralnej wartości żołnierza. Jeśli wiemy, że z dzieci alkoholików wyrastają ludzie słabi fizycznie, cherlawi, mało odporni na wszelkie trudności życiowe, to czy można powiedzieć, że sprawność i zdatność do walki naszego żołnierza nie jest zależna od spożycia alkoholu? Jasne, że jest w stosunku wprost odwrotnym do tego spożycia. Im więcej alkoholu, tem więcej chorób, tem więcej niedołęstwa fizycznego i moralnego — i tem mniej gwarancji naszej obronności.

Największym, najczęściej spotykanym argumentem jest: zgoda na wszystko, co się mówi i pisze o alkoholizmie, ale nie jest alkoholikiem, kto czasem z racji tej czy innej uroczystości wypije 2 czy 3 kieliszki. Takby się zdawało. Ale tak nie jest. Mówi przysłowie. „Miłe złego początki, lecz koniec żałosny". Jakże łatwo zacząć od 2—3 kieliszków „przy okazji", a przejść do kilku kieliszków dziennie... A wtedy to już jest alkoholizm. Wystarczy zacząć — potem to już pójdzie łatwo. Często ktoś mówi, że **on** się nie przyzwyczai, że **jemu** parę kieliszków kilka razy do roku nie zaszkodzi. Może to i prawda, ale — rzadko pije się wódkę czy wino samotnie. A kto nam zagwarantuje, że ci **inni**, co razem z nami piją, nie „przyzwyczają się", nie wpadną w nałóg? Czy wolno nam tych „innych" brać na swoją odpowiedzialność? Chyba nie...

Kto chce się przekonać, jak wielką klęską społeczną jest alkohol, niech przy sposobności zajrzy do jakiejś poradni przeciwalkoholowej. Może mu się uda zobaczyć tam „cud" — odrodzenie człowieka, który pod mądrą opieką lekarską zdobył się na bohaterski naprawdę wysiłek i wyrzekł się alkoholu. Jest to naprawdę „nowy człowiek". Całą energję swoją, którą topił w kieliszku, uczy się obracać na pracę twórczą. A jaka radość w jego otoczeniu, w jego rodzinie! Przecież to wszystko, co dawniej wydawał na wódkę — idzie teraz na utrzymanie rodziny, na potrzeby kulturalne. Ustaje poczucie ciągłej grozy: a nuż się upije!

Jest w Warszawie taka poradnia w Ośrodku Zdrowia na ulicy Puławskiej. Są takie poradnie i w innych miastach. Zajrzyjcie do nich i przekonajcie się — że warto podjąć walkę z alkoholizmem.

Kwestją wiedzy, a nie kwestją wiary jest to, że alkohol dla społeczeństwa jest trucizną, że osłabia siły życiowe człowieka. Państwo polskie nie może przejść do porządku dziennego nad wynikami w kierunku zwalczania alkoholu. Rozumie ono, że trzeba podporządkować przyzwyczajenia i nałogi jednostek wtedy, gdy chodzi o dobro zbiorowości. W chwili rozbioru Polski pito w Polsce na zabój.

(Z mów sejmowych w sprawie ustawy przeciwalkoholowej).

Alkoholizm, a matka i dziecko

OD REDAKCJI.

Artykuł poniższy, mimo jego znacznej objętości, podajemy w dodatku niniejszym w całości, w przekonaniu, iż obfitość zebranych w nim danych posłuży do niejednej pogadanki na terenie naszych ośrodków strzeleckich.

Należałoby ten temat raczej nazwać: wpływ alkoholizmu na życie rodzinne, zrozumiałe jest jednak podkreślenie upośledzenia, które dotyka szczególnie matkę i dziecko naskutek nałogu pijaństwa i wypływających z niego następstw.

Niemcy zwrócili baczną uwagę na szerzenie się alkoholizmu — dowodem tego obszerny dział poświęcony alkoholizmowi na wystawie higienicznej w Dreznie. Ciekawe jest to, że szczególnie liczne statystyki odnoszą się do spożycia piwa i do zależności wzajemnej tego spożycia i innych zjawisk — chorobowych, ekonomicznych i t. d. Jest to dowodem, że pewna postać napoju alkoholowego, o słabej zresztą zawartości alkoholu, napozór nieszkodliwa i dotąd bagatelizowana, zaczyna urastać do rozmiaru groźnego czynnika.

Jest rzeczą niezmiernie trudną przedstawienie wpływu nadużyć alkoholowych na życie rodzinne. Wiemy o tem i wyczuwamy, że niejedno „ciche piekło" w rodzinie ma za podłoże alkoholizm, że niejeden dramat ma swój początek właśnie w alkoholu. Te dramaty jednak rzadko znajdują swoje rozwiązanie w jakiejś akcji, dającej się zeregestrować i nazwać, a więc stosunkowo rzadkiem zakończeniem jest rozwód, czy separacja, zbrodnia, opuszczenie rodziny i t. p., najczęściej są to tragedje trwające lata, których smutnymi bohaterami są: matka i dziecko.

Oddziaływanie alkoholizmu na rodzinę, jako komórkę społeczną, możnaby ująć w kilka grup:

1) Rozbicie rodziny, 2) Przestępstwa kryminalne i na tle seksualnem, mające za podłoże podniecenie alkoholowe, 3) Wpływ alkoholizmu rodziców na dziecko, 4) Ciężary społeczne, wynikające ze zniszczenia ogniska rodzinnego.

W rodzinach pijackich rozwody są b. częste, prof. Dresel podaje że według jego danych rozwodzi się 30 proc. rodzin, w których panuje alkoholizm. Rubryka rozwodów mających za przyczynę alkoholizm powiększy się znacznie, jeśli doliczymy te przypadki, kiedy podawany jest powód bezpośredni, lecz głębszą przyczynę stanowią nadużycia alkoholowe, a więc tyranizowanie żony, lub uszkodzenie ciała. Brutalne traktowanie żony, fakt częsty u pijaków jest zwykłą przyczyną uniemożliwiającą współżycie małżonków i zdarza się bardzo często. Wreszcie wykroczenie przeciw etyce małżeńskiej (t. zw. zdrada małżeńska) zachodzi pod wpływem upojenia alkoholowego w b. znacznej liczbie przypadków, a wiele z tych wykroczeń przeciwko wierności małżeńskiej kończy się zakażeniem wenerycznem, wynikającą stąd chorobą matki, chorobą, a często i kalectwem dziecka i zniszczeniem rodziny. Liczba przestępstw, a często zbrodni, jak wiadomo, wybitnie zwiększa się pod wpływem upojenia alkoholowego i związanych z tem urojeń. Zabójstwa z zazdrości zdarzają się najczęściej w stanie podniecenia alkoholowego, ofiarą najczęściej pada zupełnie niewinna kobieta.

Zubożenie rodziny pociąga za sobą fizyczne, a często i umysłowe upośledzenie dziecka. Upośledzenie fizyczne, niedożywianie, brak odporności, warunki otoczenia, urągające elementarnym wymaganiom higjeny, podnoszą stopień śmiertelności dzieci z chorób zakaźnych ostrych i gruźlicy, stwarzają podłoże dla rozwoju przewlekłych zakażeń i przyczyniają się do wytworzenia jednostek mniej wartościowych, pod względem wydajności pracy.

Wpływ alkoholizmu rodziców, a także skutki używania alkoholu przez samo dziecko mają już swoją obszerną literaturę. Doświadczenia szkoły uczonego psychjatry Kräpelina wykazały zmniejszenie zdolności u dzieci pod wpływem alkoholu. Bardzo znaczny jest wpływ alkoholu na czynności i rozwój organizmu. Stwierdzono wybitne zmniejszenie się apetytu u dzieci pijących.

Doświadczenie Bindemana na materjale dzieci szkolnych wykazały zwiększenie liczby błędów o 20 — 38 proc., zależnie od ilości wypitego alkoholu. Znany jest wpływ alkoholu na osłabienie woli i lekkomyślne traktowanie zasad moralnych wśród małoletnich przestępców np. przestępstwa przeciw moralności, w 77 proc. są dokonywane pod wpływem alkoholu.

Z polskich prac najbardziej uderzające są statystyki Rosset'a, Sopoćki, Miklaszewskiego. Kaczorowski (cytowany przez Szymańskiego) podaje, że we Lwowie pije od 8 proc. do 20 proc. dzieci, a czasem nawet 50 proc. dzieci. Według Roszkowskiego w pierwszym kwartale życia otrzymuje alkohol 2,5 proc. niemowląt, w wieku lat 10 — 50 proc. dzieci, a z pośród 10-cio letnich upija się 4 proc. Według Miklaszewskiego wszyscy małoletni przestępcy piją. Według Sopoćki czasem pije 65 proc. dzieci szkół powszechnych, a codzień 6,5 proc. Według Szmurły z ankiety przeprowadzonej nad 40.000 dzieci wynika, że 3,5 proc. dzieci piło codzień, 9,4 proc. częściej niż na tydzień, odsetek niepijących wynosił zaledwie 32,5 proc. a 251 dzieci upijało się. Możemy być pewni, że skutki używania alkoholu odbiją się na tem całem młodem pokoleniu, tak jak to wykazały prace doświadczalne. Niemniej groźnie przedstawia się wpływ alkoholizmu rodziców na potomstwo. Jest to może nawet zagadnienie najważniejsze. Za podstawę służą doświadczenia nad zwierzętami. Alkoholizowane świnki morskie miały potomstwo przed wcześnie urodzone, małe i słabe. Prof. Laitinen z Helsingforsu podaje obserwacje nad 6.000 rodzin, które miały razem przeszło 20.000 dzieci. Obserwowanych podzielono na trzy grupy abstynentów (a) umiarkowanie pijących (b) i nieumiarkowanie pijących (c). Niemowląt w 8-ym miesiącu pozostawało przy życiu w grupie A. 86,55 proc.; w grupie B — 76.83 proc., w grupie C — 67.9 proc. Stosunek nieprawidłowo lub martwo urodzonych był wręcz odwrotny: grupa A 1.07, B 5.26, C 7.11. Waga dzieci, która jest zwykle sprawdzianem fizycznego rozwoju dziecka wykazywała również wybitne wahania, będąc najniższą u dzieci rodziców nieumiarkowanie pijących.

Ciekawe wyniki otrzymał Legrain — na 814 potomków 215 rodzin pijackich było 37 przedwcześnie urodzonych, 16 martwo uro-

dzonych, 121 zmarłych w niemowlęctwie, 38 wątłych, 55 chorych na gruźlicę, razem 267 z różnymi brakami, wobec 547 normalnych. To jednak nie wszystko, z pośród pozostałych przy życiu 640 potomstwa — 21,1 proc. w dzieciństwie chorowało na konwulsję; 24,2 proc. stali się pijakami, 39,6 było głuptaków i idjotów, 9,3 proc. przestępców i moralnie zwyrodniałych. 16,1 proc. histeryków i epileptyków, 17,8 proc. umysłowo chorych. Demme doszedł do podobnych wyników obserwując 10 rodzin pijackich i 10 trzeźwych. W rodzinach tych zmarło niemowląt w 14-tym roku życia 8,2 proc. pochodzących od rodziców trzeźwych i 43,8 proc. od rodziców pijaków. Chorowało w pierwszej grupie 9,8 proc. w drugiej 38,6 proc; z pośród dzieci alkoholików pozostało 32 przy życiu z tych 6 idjotów, 5 nierozwiniętych, 5 epileptyków (w tem 2 pijaków), i tylko 10 było normalnych, (wobec 50 normalnych pochodzących z rodzin trzeźwych).

Na zakończenie tego pobieżnego omówienia jednego z największych działów traktujących o znaczeniu społecznem alkoholizmu, a mianowicie wpływu alkoholizmu rodziców na dziecko, pozwolę sobie przytoczyć przypadek, cytowany przez prof. Klatt'a w jego pracy „Geschlechtsleben und alkohol", pewna kobieta miała dzieci z trzykrotnego małżeństwa. Pierwszym jej mężem był człowiek trzeźwy, z tego małżeństwa urodziło się i wychowało 3 normalnych, zdrowych dzieci. Po śmierci pierwszego — drugim jej mężem był pijak. Z pośród trojga dzieci, pochodzących z tego małżeństwa jedno zmarło w wieku dziecięcym na gruźlicę, drugie wykazywało cechy fizycznego zwyrodnienia, 3 miało wszelkie cechy infantylizmu. Wreszcie również po śmierci 2-go małżonka, z 3-go małżeństwa z człowiekiem trzeźwym urodziło się 2-je normalnych zdrowych dzieci.

Poza tym wpływem rasowym i indywidualnym, znaczenie ekonomiczne alkoholizmu dla rodziny jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi. W związku z zubożeniem i zniszczeniem rodziny rosną ciężary opieki społecznej, a w szczególności wydatki na opiekę nad ubogą i opuszczoną matką i pozbawionem opieki dzieckiem. W Prusach wychowańcy domów poprawy stanowią w 24,8 proc. do 27,5 proc potomstwo pijaków.

Nasuwają się tu mimowoli słowa burmistrza Pruszkowa, p. Cicheckiego przy wprowadzeniu prohibicji w Pruszkowie „wpływy z podatku od spożycia alkoholu wynoszą 60.000 zł. rocznie, niewątpliwie brak tej sumy da się nam przykro odczuć, ale mamy nadzieję, że już w ciągu kilku lat będziemy mogli zmniejszyć wydatki na opiekę społeczną, która dziś pochłania 130.000 zł. i mniej będzie idjotów i dzieci rachitycznych".

To co opieramy na materjałach naukowych i danych doświadczalnych, obrazowo i dobitnie ujęte zostało w odezwie Pruszkowskiej poprzedzającej plebiscyt: „Kobiety, pamiętajcie, że wódka najbardziej znęca się nad wami, wasi żywiciele przepijają wasz dobrobyt, zdrowie i życie waszych dzieci, a potem jeszcze znęcają się nad wami, gdy przychodzą do domu pijani. Przez wzgląd na szczęście waszych dzieci i was samych powinnyście zwalczać wódkę gdzie tylko i jak możecie. Bez wódki szczęście domowe będzie pełniejsze... i t. d.

Pozostaje dotknąć jeszcze jednego pytania: czy cała odpowiedzialność za losy matki i dziecka spada na ojca alkoholika, czy niema w tem również znacznej winy samej kobiety, która również może być alkoholiczką?

Jaki jest liczbowy stosunek alkoholizmu kobiety do alkoholizmu mężczyzn wśród małżeństw, ilustruje statystyka obserwacji w Heidelbergu; na 39 małżeństw rozwiedzionych na skutek alkoholizmu w 5 przypadkach były winne obie strony, w 3 — kobieta, w 31 — mężczyzna. Kacprzak, Adamowiczowa i Sielicki napisali pracę statystyczną o rozwoju alkoholizmu w Warszawie w r. 1927 opartą na protokółach policyjnych. Na 12.168 protokółów 10.944 przypada na mężczyzn a 1.224 na kobiety, czyli stosunek jest 9:1; w tem 50 proc. protokółów kobiet przypada na prostytutki, jeśli więc odrzucimy tę grupę (30 proc.) nie mającą wartości dla życia rodzinnego, pozostaje niewielka liczba kobiet pijących w tem największą stanowią kobiety, pracujące poza domem, robotnice, wyrobnice, praczki, służące, następną co do liczebności grupę stanowią kobiety bez zajęcia—żebraczki i t. p., najmniejszą grupę stanowią kobiety mające samodzielny zawód — fryzjerki, krawcowe, handlarki, właścicielki sklepów. Z własnego doświadczenia mogłam stwierdzić przeprowadzając badania w innej zupełnie dziedzinie, nad grupą robotnic, jaką prawdziwą tragedją ich życia był alkoholizm ich mężów. Na przeciętną liczbę 10-ciu badanych dziennie kobiet, 2 lub 3 na pytanie „czy piją" odpowiadały, że nie, bo „mają dosyć" gdy patrzą na mężów. Częściowo byli to mężowie przepijający własne zarobki, lecz w połowie mniej więcej byli także bezrobotni, którzy przepijali zarobki żon, a nawet wynosili na targ sprzęty domowe, ubranie, okrycie dziecinne nawet i sprzedawali na wódkę. Wiele z tych kobiet prosiło ze łzami o pomoc i radę.

Reasumując to wszystko, co powiedziałam, możemy z całą pewnością stwierdzić, że alkoholizm stanowi czynnik destrukcyjny w życiu rodzinnem, którego skutki odbijają się fatalnie na matce i dzieciach. Prowadząc pracę propagandową i wychowawczą, działacze przeciwalkoholowi zetkną się z pytaniem, w jakim kierunku należy akcję prowadzić. Wydaje się, że najbardziej owocną, wdzięczną i najpilniejszą będzie praca wśród młodzieży. Najłatwieszym elementem, będą dziewczęta i właśnie dla tego należy skierować wysiłki w stronę większego oporu i trudniejszej psychiki, należy wychować przyszłych ojców, na to zwraca się dziwnie mało uwagi, czyniąc odpowiedzialną za dom i dziecko wyłącznie kobietę. Dlatego bardzo cennem jest wychowanie chłopca w harcerstwie; jeśli chłopak po 18 — 20 roku życia wyjdzie z harcerstwa, to pozostanie mu podstawa etyczna i tężyzna charakteru, która i w dalszym życiu nie pozwoli mu oddawać się nałogom. W jednym z pism amerykańskich poświęconych wychowaniu higienicznemu młodzieży, ukazała się wiadomość o tworzeniu w szkołach amerykańskich „Ligi małych ojców", na wzór „Ligi małych matek", która istnieje również u nas. Należałoby wprowadzić u nas podobną metodę wychowania chłopców. Obecnie nawet w pismach, poświęconych wychowaniu dziecka, zrzadka tylko spotkać można nieśmiały apel do ojców, aby się również zainteresowali i wzięli udział w wy-

chowaniu dziecka od jego pierwszych dni.

Wielki czas po temu aby rodzina u nas znalazła się na tak wysokim poziomie, aby zniknęła kwestja „kobiety w rodzinie", „matki i dziecka" jako przeciwstawienia do trzeciego obcego elementu ojca - brutala. Każda rodzina powinna stanowić całość, w której nie będzie ojca pijaka — tyrana z jednej strony, matki i dziecka — ofiary z drugiej strony. O ile jest rzeczą niezmiernie ważną, działanie wychowawcze na kobiety, i dziewczęta przyszłe „panie domu", aby umiały stworzyć i prowadzić „dom", tak, aby w tym domu wszystkim było dobrze, o tyle ważną, a może jeszcze ważniejszą sprawą jest wychowanie chłopców — przyszłych ojców i „panów domu" w duchu abstynenckim. Po usunięciu tych dwóch przyczyn — niedołęstwa i nieumiejętności kobiet w życiu domowem i alkoholizmu mężczyzn usunie się dwie najważniejsze przyczyny zniszczenia życia rodzinnego.

Dr. M. Skokowska-Rudolfowa.

Strzelczyni w walce z alkoholizmem

Chcąc rozpocząć walkę z alkoholizmem, trzeba wiedzieć, co jest jego przyczyną. Jest to zagadnienie bardzo trudne. Jeśli spróbujemy spytać się pijącego: dlaczego pije? — odpowiedzi będą bardzo różne. Często nie będzie zupełnie jakiejś zdecydowanej odpowiedzi. Poprostu — bo inni też piją, więc — dla towarzystwa.

Nas obchodzi przedewszystkiem nasze życie strzeleckie. Dlaczego pije strzelec? Jeśli nie jest synem alkoholika i nie wyniósł z domu rodzinnego skłonności do alkoholu, pije zazwyczaj z następujących przyczyn: 1) bo utarło się pojęcie, że bez alkoholu niema rozrywki i zabawy, 2) dla towarzystwa („Dla przyjaźni dał się cygan powiesić"); 3) w obawie śmieszności — że to powiedzą o nim: mamin synek; 4) dla wykazania swojej tężyzny: stać go na to.

Jeśli zdecydujemy się przystąpić do akcji antyalkoholowej, musimy dobrze zastanowić się nad temi przyczynami i znaleźć argumenty, które moglibyśmy skutecznie przeciwstawić tym przyczynom. Więc pierwsza racja: bez alkoholu niema zabawy. Tutaj możemy dużo zrobić, a sojusznikiem naszym w pracy będzie świetlica. Musimy tak zorganizować życie świetlicy, by przekonać wszystkich, że właśnie bez alkoholu zabawa jest ładniejsza, weselsza i... szlachetniejsza. Życie więc świetlicy musi bić żywem tętnem. Niech porządek tego życia będzie tak ułożony, by w niem nie było miejsca na wódkę, a przedewszystkiem musimy raz zdecydować, że wódka i my — strzelczynie, nie mogą się razem zmieścić w świetlicy. Jeśli na zabawie strzeleckiej jest wódka, to nie może być na niej strzelczyń; gdzie są strzelczynie, tam nie może być wódki. Oczywiście, będzie to miało znaczenie wtedy, jeśli praca nas — strzelczyń będzie o tyle poważna i solidna, że będziemy w świetlicy potrzebne. Jeśli to osiągniemy — potem już będzie łatwiej.

Gdy zwrócą się do nas o zorganizowanie bufetu na zabawie strzeleckiej, odpowiedzmy: chętnie, ale bez alkoholu. Jeśli nas zaproszą na zabawę i po przyjściu stwierdzimy, że w bufecie jest wódka — odżałujmy zapłaconej za bilet wstępu złotówki i wyjdźmy: niech przekonają się nasi gospodarze, że gdzie jest wódka — tam niema nas. Zato same organizujmy zabawy z bardzo starannie obmyślonym programem, na których wódkę zastąpi nasza młoda wesołość, nasz dowcip, nasz humor strzelecki.

Zdarza się często, że na zabawach bezalkoholowych zjawia się wódka... przyniesiona z czyjejś kieszeni. Jest to bodaj najtrudniejsza sytuacja. Bo przecież niepodobieństwem jest zaglądać komuś do kieszeni, czy z niej nie sterczy szyjka butelki. Ale i na to jest sposób. Jeśli jesteśmy gospodyniami na zabawie, poprośmy uprzejmie upartych „miłośników alkoholu" by sobie znaleźli inne, bardziej odpowiednie miejsce na swoje libacje; jeśli jesteśmy gośćmi — poprośmy o interwencję gospodarzy. Zresztą jest jeszcze inny sposób: wypity alkohol ma tę miłą właściwość, że zdradza zapachem „miłośnika". Któż nam każe tańczyć, lub wogóle brać udział w zabawie z osobnikiem, który pachnie, jak wytwórnia wódek? Znałam w Warszawie strzelczynię, ob. Jadzię M., która w środku zabawy umiała rzucić tancerza, mówiąc mu: przepraszam Was Obywatelu, ale pachniecie wódką, a my tego nie znosimy. I na naszych zabawach nie było wódki.

Nie mniejsze znaczenie, przynajmniej w niektórych ośrodkach, będzie miała akcja, informująca o szkodliwości alkoholu, a więc pogadanki ilustrowane przezroczami, filmy. Okaże nam w tej pracy pomoc instruktor oświaty pozaszkolnej przy Kuratorjum lub w powiecie, okażą pomoc władze samorządowe, Tow. „Trzeźwość", każdy lekarz powiatowy. Do nas będzie należała inicjatywa i zorganizowanie akcji.

Najważniejszem jest, powtarzam, takie zorganizowanie życia zbiorowego, by w niem nie było miejsca na wódkę, i—nasz osobisty wpływ: na braci, krewnych, narzeczonych, przyjaciół, — na całe nasze otoczenie. Musimy uwierzyć, że ta nasza praca jest potrzebna dla organizacji i dla Państwa, a wtedy — znajdziemy sposoby i podołamy jej.

St. Kudelska.

WYDAWNICTWA ANTYALKOHOLOWE.

Z wydawnictw perjodycznych, walczących z nałogiem alkoholizmu zasługuje na uwagę miesięcznik „Trzeźwość", organ Polskiego Towarzystwa Walki z Alkoholizmem. Wydawnictwo to mieści się w Warszawie, przy ul. Żórawiej 21 m. 28. Prenumerata roczna 6 zł., płatna wyłącznie na konto P. K. O. Nr. 270.

Warto jest również wiedzieć, że T-wo Walki z Alkoholizmem wysyła bezpłatnie katalogi swoich wydawnictw i przezroczy, oraz udziela wszelkich informacyj i pomocy w walce z alkoholizmem. Adres: Warszawa, Rynek Starego Miasta 38.

Z książek i broszur polecić możemy: „Alkohologję", wyd. Polsk. T-wa Walki z Alkoholem, (cena 4 zł.); „Pić, czy nie pić" — dr. Kacprzaka (0.15 gr.); „Napoje alkoholowe" — dyr. Duchowicza, wyd. Macierzy Polskiej (2 zł. 70 gr.); „Wszyscy do walki z pijaństwem" — Rybakowskiego (0.60 gr.).

Ogólnopolskie święto W. F. i P. W. w Spale

W dniach 12, 13 i 14 czerwca b. r. odbędzie się w Spale, w siedzibie letniej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, ogólnopolskie święto wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Dzień pierwszy obejmie zawody sportowe eliminacyjne w różnych gałęziach sportu, oraz ćwiczenia bojowe oddziałów P. W.

W dniu drugim przewidziane jest rozegranie finałów pewnych konkurencyj sportowych, gry polowe kawalerji P. W., zawody kolarskie i motocyklowe. Tegoż dnia odbędzie się próbna defilada oddziałów P. W., a wieczorem przy ognisku popisy muzykalno-wokalne.

Dzień trzeci, najgłówniejszy, rozpocznie nabożeństwo, po nim nastąpi główna defilada oddziałów P. W.

W tym też dniu odbędą się popisy sportowe najlepszych polskich lekkoatletów i lekkoatletek, pokazy i popisy sportowe młodzieży szkolnej, pokazy wyszkolenia P. W. Na zakończenie rozdanie nagród.

Udział w tem pierwszem powszechnem Święcie w Spale weźmie po 1 Baonie P. W. z każdego korpusu, przyczem w skład Baonu wejdzie 1 komp. hufców szkolnych, 1 komp. strzelecka, 1 komp. P. W. Wyjątek stanowić będzie korpus Nr. IV, który sam wystawi 9 kompanij strzeleckich.

Co się tyczy udziału zawodników przewidziany jest udział: z hufców szkolnych po 9 zawodniczek i po 11 zawodników ponadto 7 zapasowych, 1 opiekun i 1 opiekunka. W grupie Stowarzyszeń P. W odbędzie się pięciobój sportowy, składający się:

1) z biegu 100 m., skoku wdal, rzutu dyskiem, strzelania na 25 m. i pływania.

2) strzelania zespołowego na 50 m.

3) koszykówki.

Do każdego z tych punktów może każde D. O. K. wystawić po 3 zawodników.

W konkurencji kobiecej odbędzie się:

1- trójbój, w skład którego wejdą: bieg 60 m., skok wdal, rzut dyskiem.

2) strzelanie zespołowe na 50 m.

3) strzelanie z łuku na 15 m.

Udział w każdej konkurencji 3 zawodniczki.

W grach sportowych odbędzie się jedynie siatkówka, z udziałem drużyn O. K. V i IX.

Jak z powyższego widać zespoły zawodników wyznaczone są przez poszczególne Korpusy, przyczem wzięci muszą być pod uwagę najlepsi zawodnicy ze szkół, które mają oddzielne zawody i ze Stowarzyszeń P. W.

Jeśli chodzi o rolę naszego Związku to ograniczy się ona w dużej mierze do wystawienia należycie się prezentujących kompanij, oraz do wystawienia zespołów zawodniczych z tych okręgów, gdzie będziemy najlepsi w strzelaniu i lekkiej atletyce, z pośród innych Stowarzyszeń P. W.

Ambicją naszą powinno być od dnia dzisiejszego postawienie sportu w okręgach na takim poziomie, byśmy się nie dali wyprzedzić innym.

Ponieważ święto odbędzie się w pierwszych dniach drugiej dekady czerwca czasu pozostało niewiele i trzeba już dzisiaj pomyśleć o jutrze, które nas czeka w Spale. A trzeba pamiętać, że znajdzie się tam cała Polska i każdy wyczyn nawet najmniejszy, może zaważyć na szali zwycięstwa. A więc wszyscy razem od dzisiaj do pracy sportowej, by być w Spale pierwszemi!!! **M. K.**

Jakie kursy czekają nas w obecnym roku?

Z szeregu kursów, jakie w bieżącym roku czekają strzelców, należałoby wymienić przedewszystkiem te, które zorganizowane zostaną specjalnie dla naszego Związku.

Na pierwszym planie należałoby wspomnieć o 2-miesięcznym kursie wychowania fizycznego, mającym odbyć się przy Ośrodku W. F. w Warszawie, w terminie między 7.IV — 10.VI. Może nań Związek wysłać 20 kursantów. Na kursie tym cały szereg godzin poświęcony będzie metodyce pracy strzeleckiej we



Ambitny strzelec ob. Brzeziński sam odbył marsz okrężny okr. Łódź, gdyż na skutek złej formy na Kadrówce komendant nie wstawił go do drużyny.

wszystkich jej odmianach. Należałoby sobie gorąco życzyć, by kurs ten został możliwie najlepiej obesłany, gdyż dwu miesięczna praca na kursie przyniesie niewątpliwie sporo korzyści.

W okresie wakacyjnym odbędą się 3 kursy W. F. dla kandydatów na referentów sportowych powiatów. Kursy te, organizowane w porozumieniu z P. U. W. F. i P. W. odbędą się w Przemyślu dla Lwowa, Przemyśla, Lublina i Krakowa; w Brześciu nad Bugiem dla okręgów — Grodno, Brześć; w Poznaniu dla Warszawy, Poznania, Torunia i Łodzi. Na powyższe kursy, które odbędą się równocześnie we wszystkich wyżej wymienionych miejscowościach, okręgi zgłoszą po 10 kandydatów, mających w przyszłości kierować przy komendach powiatowych pracą sportową. Wyjątek stanowić będą okręgi Brześć i Grodno, dla których przewidziana jest większa liczba kandydatów.

Podobny kurs odbył się roku ub. w Przemyślu i wyniki jego były mimo krótkiego czasu bardzo dobre. Na kursie zeszłorocznym prawie 50 proc. słuchaczy stanowili nauczyciele szkół powszechnych, którzy w naszych pracach w terenie są elementem często nie do zastąpienia.

W okresie zimowym odbędzie 10 kursów gier zimowych specjalnie dla kandydatów na instruktorów gier sportowych w ośrodkach wiejskich.

A więc jak widać nie zabraknie komendantom oddziałów sposobności do wyszkolenia sobie należytej kadry instruktorskiej.

Trzeba tylko już od dzisiaj czynić starania o należyty wybór kandydatów, gdyż od tego w dużej mierze zależeć będą późniejsze prace w terenie.

M. K.

Zawody marszowe Okręgu łódzkiego

Na trasie Łódź — Zgierz — Aleksandrów — Łódź.



W Aleksandrowie — na starcie drużyn żeńskich. Z boku zwycięska drużyna Łódź I, oznaczona nr. 62.

Ku uczczeniu imienin Marszałka Piłsudskiego odbył się w Łodzi, staraniem komendanta powiatu Łódź — Powiat, doroczny marsz okrężny Łódź — Zgierz—Aleksandrów — Łódź.

Protektorat nad marszem objęli: Pan wojewoda Jaszczołt, oraz D-ca Korpusu, gen. Małachowski.

Trzeba powiedzieć na wstępie, że marsz cieszył się też poważnym protektoratem niebios, gdyż przez cały czas marszu pogoda dopisywała bez zarzutu.

Start marszu odbył się na rynku bałuckim. Ponieważ nigdy tam nie byłem, starałem się dostać nań pierwszym lepszym wehikułem, jaki mi po wyjściu z hotelu wpadł pod rękę. Na moje nieszczęście trafiłem na dryndę, zamiast na taksówkę. Jak zwykle w takich wypadkach więcej się denerwowałem niż jechałem. Ale jakoś zdążyłem na czas i jeszcze sporo czasu czekałem.

Pierwszych strzelców zoczyłem przy straganach z owocami, zapychających kieszenie mandarynkami i cytrynami.

Po przeskoczeniu kilku bardzo fotogenicznych bajor znalazłem się przy drużynach, zgrupowanych w kompanję wojska i Strzelca z domieszką policji, która wystawiła do marszu kilka drużyn w obronie zeszłorocznej nagrody oraz trzech drużyn im. Berka Joselewicza.

Po przeglądzie drużyn przez pana Wojewodę i gen. Olszynę-Wilczyńskiego ruszyły ze startu pierwsze drużyny grupy wojskowej.

Na rynku zgromadziły się tłumy ludzi, którzy z zainteresowaniem przyglądali się maszerującym drużynom.

Pod Zgierzem na czele marszu ciągle utrzymują się drużyny policyjne. Idą trzy — blisko jedna za drugą. Zgierz przybrał odświetny wygląd. Na ulicach mnóstwo ludzi. Straż ogniowa pełni należycie funkcje porządkowe. Przy półmetku ustawiono radjo-odbiornik, przez który por. Woskowicz informuje słuchaczy o przebiegu marszu. W Zgierzu wypadł 15 minutowy odpoczynek, z czego korzystając udaję się z ob. Fornalską do Aleksandrowa, gdzie o godz. 10.30 miał odbyć się start drużyn żeńskich, odbywających marsz na dystansie 12 km.

Na rynku w Aleksandrowie już duży ruch. Na starcie 6 zespołów: Łódź — Miasto, Radogoszcz, Zgierz, Łódź — Monopol, Chojny, Aleksandrów. Jest też trochę bałaganu z powodu słabej ręki startera i naszych kręcialskich i wszędobylskich strzelczyń. Jakoś się jednak wszystko ułożyło i „wyruszyliśmy" szczęśliwie ze startu, i na wyższych i niższych obcasach pomaszerowały strzelczynie przed siebie po zwycięstwo.

Z Aleksandrowa wracam ponownie szukać na trasie drużyn męskich. Po drodze większe skupienie ludzi. To strzelnica. Postanawiam tutaj oczekiwać na maszerujące ze Zgierza drużyny. Po obu stronach drogi ustawiono tarcze do strzelania małokalibrowego. Przy każdym stanowisku sędzia i



Regulamin marszu przewidywał i obowiązkowe strzelanie. Strzelcy na stanowiskach.

pomocnik sędziego. Jednem słowem obsada należyta i dostateczna.

Przybywają pierwsze drużyny



Na rynku w Aleksandrowie. Wśród gości woj. Jaszczołt i gen. Olszyna Wilczyński.

policyjne. Za niemi w krótkim odstępie czasu — wojskowe. Strzelanie jak już wspomniałem odbywa się z broni małokalibrowej. Zacięcia na porządku dziennym, to też „wybijacze" łusek mają sporo roboty. Wyniki strzelania na ogół dobre.

Po przyjrzeniu się strzelnicy udajemy się o ob. Kozielskim na metę, by zobaczyć przybycie pierwszych drużyn żeńskich. Przybywamy w samą porę, gdyż w parę chwil później wpada na metę pierwsza drużyna żeńska Łódź — Powiat. Dużo możnaby powiedzieć o sposobie maszerowania tej drużyny i gdybym był sędzią miałbym pod tym względem niejedno zastrzeżenie. Ponieważ byłem jednak biernym widzem, spuśćmy na ten fakt grubą zasłonę, i powiedzmy krótko: łodzianeczki podbiegałyście mocno!

Wracam znów na trasę drużyn męskich z komendantem okręgu. W międzyczasie zaszły poważne zmiany. Wojskowe drużyny zbliżyły się mocno do policyjnych. Marsz odbywa się w największym porządku. Wszystkie drużyny przestrzegają solidnie regulaminu marszu i maszerują należycie, bez jakiegokolwiek podbiegania. Doskonale prezentują się drużyny strzeleckie, zachowujące dyscyplinę marszu od startu do mety. Rzecz tę podkreślam z tego względu, że wyczuwa się u tych młodych ludzi znajomość regulaminu i jego poszanowanie.

„Przestudjowawszy" drużyny udajemy się ostatecznie na metę. Jako mocno spóźnieni, nie mogę powiedzieć komu przypadł zaszczyt wmaszerowania pierwszemu na metę. Zdaje się jednak, że musiała to być któraś z policyjnych drużyn. W zwycięstwie nie odgrywało to jednak żadnej roli, gdyż do wyników marszu doliczało się strzelanie, oraz szereg punktów dodatnich i ujemnych za różne regulaminowe „specyfiki".

Ostatecznie po ustaleniu wyników komisja sędziowska ustaliła następujące wyniki za marsz i strzelanie łącznie:

W grupie drużyn starszych: 28 p. strz. Kan., Pol. Państ. — Piotrków. Zw. Strzel. Łódź — Miasto VI, 31 p. strz. Kan. Pol. Klub Sport. Łódź, miejsca 5, 6, 7, 31 p. strz. Kan. miejsca 8 i 9, 10. 4 p. art. cięż., Zw. Strzel. Łódź I.

W grupie drużyn młodszych. Z S. Piotrków, Klub Sport. Z. S Łódź, Z. S. Tomaszów, Z. S. Piotrków - Piwaki, Z. S. Wiskitno, Z. S. Tuszyn, Z. S. Czarnocin, Z. S. Chojny, Z. S. Mileszki. Poprzestając na pierwszych 10 miejscach zaznaczyć musimy, że takich walecznych drużyn kategorji młodszych było aż 34, co pięknie świadczy o pracy marszowej w terenie.

W kategorji drużyn żeńskich ukończyło marsz 5 drużyn w następującej kolejności: Łódź - Miasto, Radogoszcz, Łódź-Monopol, Zgierz i Chojny.

Skład zwycięskiego zespołu strzeleckiego kat. starszej stanowili: Walerysiak, Kazimierczak, Tarczański, Wróblewski, Dubilak, Kunda. Zespołu młodszego — Urbański, Szczęśniak, Kierez, Góra, Łaski, Westrych.

Zespołu żeńskiego — Malinowska, Adrzejewska, Pisarkówna, Plucińska, Dorenzówna, Janiszewska.

Organizacja zawodów spoczywająca w rękach kpt. Kalinowskiego sprawna, zaś wszyscy bez wyjątku sędziowie wywiązali się ze swego zadania bez zarzutu. Kierownikiem strzelnicy był kpt. Kłosowski.



W grupie drużyn starszych zwycięstwo należało do druż. wojskowej — 28 p. s. k.

ŚWIĘTO KOMENDANTA w ODDZIAŁACH

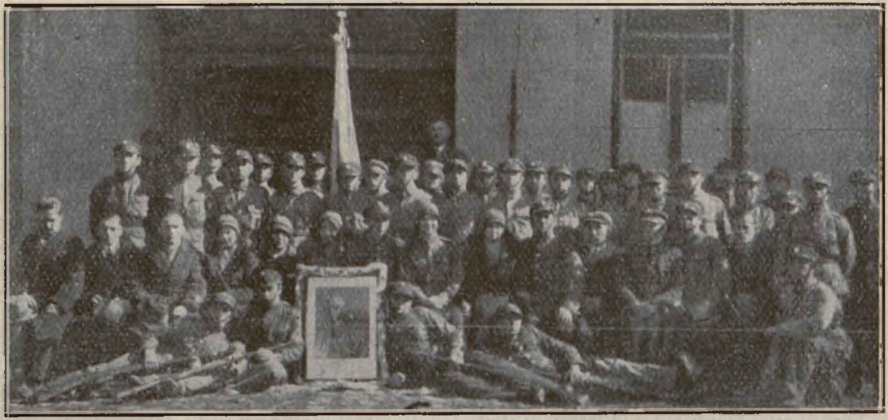
W POZNANIU.

Pragnąc godnie uczcić dzień Imienin Z. S. wziął gremjalny udział w uroczystościach organizowanych przez wojsko i społeczeństwo Poznania. Powszechną więc uwagę zwracały w czasie defilady na Pl Wolności bataljony strzeleckie, które w liczbie trzech baonów pieszych, baonu kolarzy i oddziału żeńskiego, dziarską swą postawą wywoływały zachwyt wśród zgromadzonych tłumów.

Podczas wieczornej akademji, na podwórcu zamkowym, stanęła kompanja honorowa oraz poczet sztandarowy, w celu powitania D-cy O. K. VII gen. Dzierżanowskiego. Poza tem przy wszystkich wejściach stanęły posterunki strzeleckie które baczyły na porządek i oddawały honory wojskowym.

Również i Akademicki Odd. Z. S. urządził dn. 18-ego w kinie Stylowym akademję wspólną z Z. P. M. D. W komitecie Akademji w Zamku byli również licznie reprezentowani członkowie Zarz. Okr. Z. S., a całokształt organizacji porządkowej spoczywał na barkach Strzelców - Akademików.

Poza tem dnia 22 marca r. b. poznański garnizon Z. S., zorganizował w Domu Rzemieślniczym akademję, na której byli obecni przedstawiciele władz państwowych z wicewoj. dr. Typrowiczem na czele. kurator okręgu szkolnego dr. Nmysł, szef sztabu D. O. K. VII płk. Dzugay, oraz bardzo licznie zebrana publiczność.



Pluton Z. S. oddz. Częstochowa na uroczystościach w dniu 19 marca.

W ODDZIALE WARSZAWA — POWĄZKI.

Długo przed dniem uroczystym trwały przygotowania.

Wreszcie zbliża się upragniona chwila. Ludność zbiera się na sali, orkiestra mandolinistów wita wchodzących piosenkami legjonowemi i strzeleckiemi.

Kmdt Oddz. A. Wikiel zapowiada program uroczystości. Odczyt o życiu Marszałka, okolicznościowe wiersze, „Porucznik I Brygady". I na zakończenie humoreska w jednej odsłonie napisana przez ob. Samborskiego.

Odsłania się kurtyna.

Orkiestra gra „Pierwszą Brygadę", wszyscy wstają.

Na scenie portret Marszałka przybrany kwiatami i różnokolorowemi żarówkami. Obok stoją: strzelec (ob. Śmietański) w pełnym rynsztunku i strzelczyni. Całość wyglądała imponująco!

Wchodzi zaproszony przez referenta prelegent ob. Szczęsny i w pochwalnych słowach kreśli tło dziejowe na jakiem ukazał się Marszałek.

Z pełnią werwy i młodzieńczego zapału wypowiedziane były wiersze przez strzelczynie i strzelców.

Z kolei nastąpił „Porucznik Pierwszej Brygady".

W czasie przedstawienia, w momencie kiedy Wacek Kryski wznosi okrzyk na cześć Wodza publiczność zebrana na sali okrzyk podchwyciła i długo wiwatowała.

Nadzwyczaj ładnie wypadła humoreska. Jabym to naprawdę nazwał „teatrem z głowy". Ob. Józef Samborski opowiedział wszystkim treść sztuki, rozdał role i każdy miał grać. Gra wypadła świetnie.

W POW. CZĘSTOCHOWA.

We wszystkich Oddziałach Powiatu wygłoszone zostały odczyty, w niektórych uroczyste akademje i przedstawienia teatralne, a Komitety Obchodu powstały przeważnie z inicjatywy Z. S. W niektórych Oddziałach były przeprowadzone propagandowe zawody strzeleckie, a w samej Częstochowie dzięki Miejsk. Kom. WF. i PW. zawody strzeleckie trwały od 12 do 18 marca, w których to Zw. Strzelecki zajął pierwsze miejsce (w grupie p. w.).

Oddziały Z S. Częstochowa po uroczystości w dniu 19 marca urządziły dla swych członków „herbatkę". na której strzelcy mile czas spędzili.

W JĘDRZEJOWIE

Odświętny widok przedstawiał Jędrzejów w dniu Marszałka. Szczególnie pięknie udekorowane było Starostwo, przed którem wartę honorową pełnili strzelcy, w starostwie bowiem przechowany był sztandar oddziału strzeleckiego z Wodzisławia.

Program uroczystości obszerny, — rano nabożeństwo, a potem odsłonięcie tablicy pamiątkowej w ścianie frontowej domu w którym w r. 1915 mieszkał Brygadjer Piłsudski.

Na tablicy napis: *„W domu tym znalazł kwaterę i przychylne serca Twórca*



Oddział wsi Góra maszeruje wraz z bratniemi organizacjami na nabożeństwo.

Legjonów, Wódz Polski odrodzonej, Pierwszy Jej Marszałek i najlepszy syn Józef Piłsudski.".

Po tej uroczystości defilada dwu kompanij strzelców i oddziału żeńskiego z pocztem sztandarowym oraz oddziałów p. w. prowadzonych przez kpt. Lesiaka, przyjęta przez p. Starostę i Kpt Szafarczyka zakończyła przedpołudniową część programu.

Wieczorem w sali Straży uroczysta akademja. Sala wypełnona po brzegi publicznością. Po odegraniu I Brygady kmdt Podokr. Z. S. Kpt Ostachowski w gorących słowach wypowiedział przemówienie wstępne, a chór „Echo" odśpiewał szereg pieśni.

Po deklamacji i odegraniu kilku utworów przez orkiestrę, strzelcy z oddz. Jędrzejów odegrali akt III „Więzień z Magdenburga".

W ŁODZI.

Oddział VI Z. S. w Łodzi (Państw. Wytw. Wódek) urządził w świetlicy Oddziału uroczystą akademję Imieninową. Na udekorowanej scenie pod portretem Komendanta — warta strzelecka. Orkiestra pod kierownictwem ob. prof. Kralkowskiego gra Hymn Narodowy. Na sali ogólny entuzjazm zebranych w liczbie przeszło 460 strzelców i strzelczyń.

Następnie dłuższy referat o Marszałku wygłosił ob. Kościa, poczem nastąpiła koncertowa część Akademji wypełniona przez własny oddziałowy chór strzelecki pod kier. ob. Freislera, oraz świetnej orkiestry gim. Im. J. Piłsudskiego pod kierownictwem ob. prof. Kralkowskiego. Przy dźwiękach fanfar wzniosłą tę uroczystość zakończono. Na Akademję przybyli: przedstawiciele Zarz. Grodzkiego Z. S. Łódź w osobach Prez. ob. płk. Walawskiego, Kmdta ob. por. Balcerzaka i ob. Lisa, dyr. Państwowej Wytw. Wódek p. Cybulski, oraz członkowie Odziału Sztabowego Okręgu.

W TURCE n/STR.

Już w przeddzień Imienin Ukochanego Wodza całe miasto przybrało odświetny charakter. Budynki państwowe, instytucyj społecznych i prywatne udekorowane flagami, na oknach nalepki. Balkony domów z pięknie przybranymi portretami Marszałka rzęsiście oświetlone. Tegoż wieczoru orkiestra Str. Ogniowej odegrała Hymn Narodowy i Pierwszą Brygadę przed budynkiem Starostwa, oraz capstrzyk na ulicach miasta.

W dniu Imienin, wczesnym rankiem odegrana została przez tę samą orkiestrę pobudka. Rano odprawione zostały w świątyniach wszystkich wyznań nabożeństwa. Około południa rozpoczęło się składanie na ręce Star. Dr. Doboszyńskiego życzeń dla Marszałka, przez reprezentantów urzędów, instytucyj, stowarzyszeń i wszystkich grup narodowościowych i społecznych.



Z marszu okr. Łódź. Drużyna strzelecka na przedmieściach Łodzi, w dzielnicy nowych domów robotniczych.

Wieczorem odbyła się Uroczysta Akademja urządzona staraniem Oddz. Z. S., na którą złożyły się: przemówienie Kmdta pow. Z. S. ob. Pulnarowicza, deklamacje, oraz Baśń sceniczna napisana przez prez. Z. S. ob. Żuławską, pt. „Rycerze Królewny".

Ob. Żuławskiej autorce sztuki, a zarazem i reżyserce, za jej trud w wyszkoleniu młodych artystów i uświetnienie obchodu, składano niezliczone gratulacje i podziękowania.

W POW. CHEŁM. LUBELSKI.

Udział strzelców w uroczystości wypadł nadspodziewanie imponująco: Kompanja Strzelecka w stanie 140 ludzi i obadą oficerów Z. S. krocząca na czele Bataljonu p. w. dowodzonego przez Kmdta p. w. por. Bieniaszkiewicza wywarła na widzach sympatyczne wrażenie, a u władz uznanie.

Po obiedzie udali się strzelcy na Akademję urządzoną przez Kom. Obchodowy w 2 kinach miejskich.

Niezależnie od powyższego oddziały strzeleckie w powiecie urządzały u siebie obchody Imieninowe.

W NIŻANKOWICACH.

Imieniny Marszałka obchodzono w Niżankowicach wedle możności najuroczyściej.

Program, ze względu na dzień powszedni, podzielono na dwie części, a mianowicie: 19 marca odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele, odprawione przez ks. Kmiotka i w cerkwi przez ks. Brynia.

W nabożeństwie wzięły udział reprezentacje miejscowych instytucyj.

W przeddzień wieczorem było miasteczko rzęsiście iluminowane i udekorowane flagami.

Dalszą część programu odłożono na 22-go z powodu wyjazdu strzelców na uroczystość do Przemyśla.

Na uroczystą akademję złożyły się: Słowo wstępne, wygłoszone przez ob. dyr. Gładysza, — deklamacje, sztuka „Bolszewicy pod Warszawą".

Zespół amatorów i muzyka wywiązały się świetnie ze swego zadania.



Defilada Z. S. w Ostrzeszowie w dniu 19 marca.

II Zjazd Walny P. Z. B. M.

Około pięćdziesięciu delegatów z różnych miast i krańców Polski zjechało w dniu 22-go marca b. r. do Warszawy na II Zjazd Walny Polskiego Związku Broni Małokalibrowej.

Obrady Zjazdu wyznaczone na godzinę 11-tą, do gmachu Sądu Okręgowego Wojskowego przy placu Józefa Piłsudskiego, otworzył z opóźnieniem prezes dotychczasowego Zarządu Głównego P. Z. M. B. pułkownik Jan Dojan Surówka. Witając obecnych i dziękując za liczne stawiennictwo delegatów — zaproponował na przewodniczącego Zjazdu majora Ludwika Naimskiego, na wiceprzewodniczącego majora Xawerego Stefańskiego i pana Stefana Boye oraz na sekretarzy panów Jana Rebandella i Kazimierza Gaszewskiego.

Obecni, zaproponowany skład prezydjum przyjęli oklaskami.

Jak wielkie rzesze zawodników należą obecnie do Związku Małokalibrowców dowodzi liczny ten udział delegatów, którzy reprezentowali około 8.500 głosów to jest przeszło 85.000 członków Związku.

Po wygłoszonych sprawozdaniach z działalności Zarządu za rok 1930 — kolejno prezesa, sekretarza, skarbnika, kapitana sportowego oraz przewodniczącego Sekcji propagandy P. Z. B. M., z których obecni zapoznali się ze szczegółami prac Zarządu Głównego, oraz w których członkowie Zarządu wykazali intensywną — każdomiesięczną pracę tak propagandową jak i w organizowaniu stałych zawodów o typie strzelań korespendecyjnych — rozwinęła się krytyczna dyskusja, w której delegaci H. K. S. Ł. i Okręgu Stołecznego P. Z. M. B. podkreślili konieczność większej propagandy działalności Związku w prasie i wykazali powody dla których, jak wyniki wskazują, w ostatnich czasach kluby Stolicy ustąpiły zwycięstwa klubom prowincjonalnych miast, a więc dla Przemyśla i Brześcia Nadbużańskiego.

Po sprawozdaniu Komisji Rewizyjnej. Zjazd na wniosek tejże Komisji przyjął sprawozdanie ustępującego Zarządu i udzielił mu absolutorjum.

Przechodząc do sprawozdania części najważniejszej, zmian statutowych Związku, podkreślam na wstępie, że krótka zlekka podniecona dyskusja, jaka miała miejsce w czasie obrad spowodowana była tylko nieporozumieniem, które zresz tą zostało wyjaśnione na samym Zjeździe i miało podłoże raczej formalne niż istotne.

Po wyjaśnieniu tych nieporozumień — obrady potoczyły się gładko, a ogromna większość Zjazdu — licząca stale przeszło 8.000 głosów, powzięła następujące uchwały:

1) Zjazd Walny PZBM. wita z uznaniem objęcie naczelnej władzy nad ogólnym strzelectwem w Polsce przez Związek Strzelecki i poleca przyszłemu Zarządowi PZBM. poczynić w statucie Związku niezbędne poprawki i zmiany dla całkowitego uzależnienia dalszych prac Związku od wytycznych Związku Strzeleckiego;

2) Zjazd Walny PZBM. uchwala zwołanie następnego nadzwyczajnego Zjazdu — dla opracowania zmian statutowych, a Zarządowi poleca wyznaczyć termin tegoż Zjazdu;

3) Zjazd Walny PZBM. poleca Zarządowi wybór specjalnej Komisji Statutowej dla opracowania zmian jak w punkcie pierwszym — do której składu należy zaprosić przedstawicieli klubów, które na Zjeździe występowały z odmiennemi wnioskami tychże zmian.

Zaznaczyć przytem należy, że nawet ci, którzy głosowali przeciw, nie występowali przeciw treści poszczególnych wniosków, lecz jedynie przeciw temu, czy innemu ich sformułowaniu.

Tyczy się to zwłaszcza uchwały pierwszej, co do której wszyscy oponenci zgodnie podkreślili, że uznają w pełni kierowniczą rolę Związku Strzeleckiego w strzelectwie, a pragnęliby tylko słowo „uzależnienie od wytycznych", zastąpić łagodniejszem „ścisłe uzgodnienie z wytycznemi".

Większość olbrzymia jednak nie wchodząc w te subtelności stylistyczne, przyjęła wyżej przytoczoną formułkę, mniej dyplomatyczną, ale za to jaśniejszą.

Jak więc z tego widać różnica zdań była w istocie drobna, tak, że można stwierdzić, że sama zasada podporządkowania pracy PZBM. wytycznym Zw. Strzeleckiego przeszła jednogłośnie.

Po tych, o doniosłem znaczeniu, uchwałach przystąpiono do wyboru Władz Związku na rok 1931-32. Na prezesa Związku jednogłośnie wybrano ponownie pułkownika J. Dojana Surówkę, na wiceprezesa Marjana Edwarda Pfeiffera z H. K. S. Ł. — na członków pp.: Malanowiczową, Sałatynę, kpt. Podoskiego, kpt. Tomasika, Osowskiego, Koczyka, Gaszewskiego, Boyego, Korsaka, a do składu Komisji Rewizyjnej pp.: Ruteckiego, mjr. Rybickiego, p. Dymecką, por. Wojciechowskiego i Zawiślańskiego.

Z dawnego Zarządu nie weszli pp.: mjr. Rutecki i Rybicki, którzy weszli w skład Komisji Rewizyjnej, mjr. Felsztyn i por. Leśniewski, którzy, pracując w referacie strzeleckim Komendy Głównej Zw. Strzel., a więc władzy sportowej w stosunku do PZBM. nadrzędnej nie mogli tem samem wejść w skład Zarządu PZBM.

Uchwała wysłania depesz hołdowniczych do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i Pana Marszałka J. Piłsudskiego oraz listu z podziękowaniem do Pana Dyrektora PUWF. i PW. za okazywaną pomoc w poczynaniach PZBM.— zakończyła II Zjazd Walny tej wielkiej organizacji polskiej małokalibrowców.

Gryff.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Ob. Czermak. Huszne niżne. Nie możemy Wam „przyznać" nagrody za rozwiązane zadanie, gdyż nagradzanie odbywa się drogą losowania, Przysyłajcie stale rozwiązania, a kto wie czy los nie uśmiechnie się i do Was.

Ob. Fietkiewicz, Piotrków Tryb. Wszystkie nadesłane zadania dobre. W miarę możności wykorzystamy. Na wielkanocną krzyżówkę już za późno. Tego rodzaju materjały musimy otrzymywać na 6 — 10 dni przed rozpoczęciem danego numeru. Obmyślcie zadanie z typu niespotykanych w „Strzelcu", jak np zadanie nr. 14.

Ob. Radwański, Żmigród. W najbliższym numerze niestety, nie możemy umieścić korespondencji i to jeszcze bez skrótów. Obecnie aktualne są sprawozdania z Imienin, sprawozdanie z ogólnej działalności musi poczekać.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 323-50.
Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.
Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY **rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.**

CENY OGŁOSZEŃ: **W tekście: Cała strona 800 zł. 1/2 strony 480 zł., 1/3 strony 340 zł. 1/4 strony 260 zł.
Za tekstem: cała strona 600 zł.. 1/2 strony 360 zł.. 1/3 strony 250 zł.. 1/4 strony 210 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25 drożej. zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.**

p. o. Redaktor: Józef Korpała. Wydawca: „Kadra" Spółka Wydawniczo-Drukarska

Druk. „KADRA", ul. Długa 50.

WIADOMOŚCI STRZELECKIE

PRACA ŚWIETLICOWA GARNIZONU WILEŃSKIEGO ZW. STRZEL.

Pracę w świetlicy garnizonu wileńskiego rozpoczęto w październiku 1930 r. Strzelcy i strzelczynie, przychodzący do świetlicy, czytali gazety, grali w gry stołowe, aby zbliżyć do siebie gromadę, wprowadzono zabawy towarzyskie, w których początkowo niechętnie brali udział. Z biegiem czasu gromada utworzyła zwartą grupę, przyczyniły się do tego w znacznej mierze zabawy towarzyskie, które spowodowały zbliżenie się dziewcząt i chłopców, dotychczas trzymających się zdala od siebie. Następnym momentem cementującym gromadę, poza zabawami, było przygotowanie akademji dla uczczenia rocznicy odparcia najazdu bolszewickiego. Na program akademji złożyły się: referat historyczny, deklamacje, monologi i komedja „Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć", odegrane przez strzelczynie i strzelców, uczęszczających do świetlicy. Po pewnym okresie czasu same zabawy i gry nie wystarczały świetliczanom, wprowadzono więc głośne czytania utworów wybitnych autorów, połączone z dyskusją. Oprócz tego wygłaszane są gawędy na temat praw strzeleckich, historji Związku Strzeleckiego i historyczne. w związku z rocznicami wydarzeń dziejowych. Odbywają się również pogadanki o Polsce współczesnej, w których omawiane są położenie geograficzne kraju i ustrój państwowy. W ślad za wspólnem czytaniem wzmogło się czytelnictwo w świetlicy. Liczba czytelników stałych bibljoteki świetlicowej wzrosła do pokaźnej liczby 60. Trzeba było przed tem skatalogować dzieła, dosięgające 1500 książek, podzielić na działy, ponumerować, sporządzić katalogi przejrzyste dla czytelników według najnowszych wymagań. W dniu 4 stycznia urządzono wieczerzę wigilijną, w czasie której rozdano podarki ubogim strzelcom. Cały nastrój wieczerzy świadczył o zbliżeniu życiowem gromady. Dnia 22 lutego odegrano w świetlicy komedję Fredry „Consilium facultatis" i wygłoszono żywą gazetkę, w której barwnie i z humorem przedstawiono wewnętrzne życie w świetlicy. W niedzielę dnia 1 marca wygłosili strzelcy żywą gazetkę i monologi. Żywa gazetka, napisana dowcipnie, była przyjęta z uznaniem przez słuchaczy — przyczyni się to niewątpliwe do podniesienia stanu kulturalnego świetliczan, którzy w niej znajdą swe wady wyszydzone. Aby w pracy świetlicowej kierować się życzeniami i dążeniami gromady, wybrali strzelczynie i strzelcy delegatów z pośród siebie, których zadaniem będzie utrzymanie kontaktu z kierownikiem świetlicy, a przez to świetliczanie wezmą udział w pracy twórczej, wychowując samych siebie.

Kurs świetlicowy dla nauczycieli, zorganizowany przez Komendę Podokręgu miał żywy przykład świetlicy strzeleckiej i jej pracy we wszystkich przejawach. Kogo interesuje praca świetlicowa i pragnie się z nią zapoznać proszony jest o zwiedzenie świetlicy strzeleckiej w Wilnie przy ul. Dominikańskiej 13.

IMIENINY KOMENDANTA. W LUTOMIERSKU.

Już od rana miasto przybrało odświętny wygląd. Domy były pięknie udekorowane. O godz. 10-tej w kościele parafjalnym odprawiona została msza św. celebrowana przez ks. Sebastjańskiego, dyr. zakładu O. O. Salezjanów.

Na nabożeństwie obecne były organizacje: Strzelca, P W.. Straży Pożarnych, oraz dzieci szkolne z całego terenu gminy. W prezbiterjum miejsca zajęli przedstawiciele: władz wojskowych i cywilnych, oświaty i miejscowej inteligencji. Po nabożeństwie udali się wszyscy do obszernego lokalu straży pożarnej na uroczystą akademję. Dzieci szkolne pod kierownictwem p. Berlaka wykonały pieśni okolicznościowe. Przemawiali: p. inż. Leopold i p. Berlak.

Przemówienia zakończone zostały okrzykami na cześć Ukochanego Wodza. Amatorska orkiestra smyczkowa zorganizowana z b. legjonistów i ochotników, pod kierunkiem pp. Mrozowskiego i Adamczewskiego — odegrały: Hymn Narodowy, Pierwszą Brygadę oraz szereg pieśni legjonowych, za co została nagrodzona rzęsistemi oklaskami.

Po odśpiewaniu Roty — uczestnicy akademji w skupieniu rozeszli się do domów, unosząc z sobą moc niezatartych wrażeń.

19 MARCA W UHRYNOWIE.

Obchód w Uhrynowie wziął w swe ręce wyłącznie Zw. Strzelecki, reprezentowany przez prez. oddz. ks. dr. Honorskiego i kmdta Tabakę.

Rano zbiórka ze sztandarem na rynku przed „Domem ludowym". Następnie uroczysty pochód do kościoła, gdzie wyznaczona została warta honorowa ze sztandarem. Po Mszy św. odmarsz strzelców, młodzieży szkolnej, oraz rzeszy ludności do szkoły ludowej, gdzie odbył się uroczysty poranek.

Mowę o Marszałku Piłsudskim wygłosił ks. dr. Honorski. potem przemawiali dyr. szkoły p. Szymonowicz i miejscowy dziedzic p. Rylski. W międzyczasie młodzież szkolna odśpiewała „Jeszcze Polska"... a strzelcy „Nie rzucim ziemi".

Na zakończenie poranku odbyła się pogadanka, na temat budowy pomnika J. Piłsudskiego w Sokalu.

II KONKURS DZIAŁU ROZRYWEK
KUPON Nr. 5
Wytnij i załącz do rozwiązania zadania Nr. 15 i 16

ŚWIĄTECZNY PROGRAM RADJOWY

NIEDZIELA.

9.00 *Transmisja Nabożeństwa z Katowic.* 12.15 Transmisja ze Lwowa („Te Deum"—Brücknera). 15.00 *Audycja rolnicza. „Nasze święcone" w opracowaniu p M. Makowieckiej.* 16.00 Koncert muzyki lekkiej (Transmisja z Katowic). 16.30 Transmisja ze Lwowa. 17.30 Transmisja z Krakowa (muzyka). 18.30 Transmisja z Wilna. 20.00 Transmisja ze Lwowa (muzyka popularna). 21.30 *Kwadrans literacki. Wł. Reymont: „Rezurekcja w Lipcach" (Fragment z Chłopów).* 21.45 Transmisja z Krakowa (duety).

PONIEDZIAŁEK.

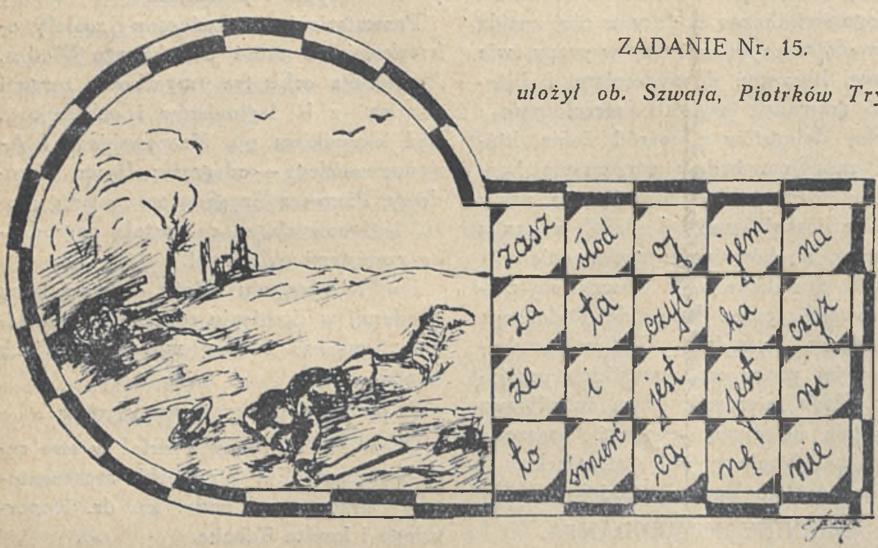
10.15 *Transmisja Nabożeństwa z Katedry Poznańskiej.* 11.35 Odczyt misyjny. 12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej. W programie utwory Chopina. 14.00 *„O przysposobieniu rolniczem"* — inż. St. Wyrzykowski. 14.20 Muzyka. 14.30 „O naszych łąkach, łączkach i pastwiskach" — inż. W. Chmielecki. 14.50 Muzyka. 15.00 *„Pszczelarzu — wiosna"* — p. K. Bajorek. 15.20 Muzyka. 15.40 Program dla dzieci starszych i młodszych. 16.10 „Pieniężnicy śląscy—poszukiwacza skarbów" — p. Miecz Gladyk (Katowice). 16.30 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.40 *„Wielkanoc wśród ludu" — p. dr. K. Zawistowicz.* 16.55 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.10 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne". 17.25 Kwadrans literacki. Humoreska M. Wierzbińskiego: „Można i tak". 17.40 Koncert popularny reprezentacyjny orkiestry Pol. Państw. pod dyr. A. Sielskiego, 19.35 *Feljeton p. t. „O staropolskiem święconem" — prof. H. Mościcki.* 19.45 Odczytanie komunikatu „Z przed stu lat". 19.50 Muzyka z płyt gramofonowych. 20.00 Słuchowisko „Humoreska murzyńska". 20.30 Feljeton p. t. „Blaski i cienie najstarszego parlamentu świata" — red. J. Sołtan. 20.45 Operetka „Dzwony Kornewilskie" Roberta Planquette'a. 23.30 Muzyka taneczna.

RZECZY CIEKAWE I WESOŁE

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE Nr. 15.

ułożył ob. Szwaja, Piotrków Tryb.



Dział Rozrywek w tym numerze należy, jak widać do trybunalskiego grodu — Piotrkowa. Ciekawe do kogo będą należeć nagrody za te zadania! Skupi je w sobie jedno miasto, czy też pójdą w „rozsypankę"?

Odczytywać zadania ruchem konika szachowego umiemy b. dobrze, wszelkie objaśnienia więc są zbędne. Teraz tylko: termin — do 20 kwietnia, nagroda — kostjum lekkoatletyczny (spodenki i koszulka), za zadanie 1 pkt.

ZADANIE Nr. 16. — SZARADY.

ułożył ob. Fietkiewicz, Piotrków Tryb.

Pierwsze z trzeciem — broń ostra i nie zmiernie groźna,
Drugie z trzeciem, gdy zima śnieżysta i mroźna
Wszystkie drogi i ścieżki zmieni w całun biały
Po utartym gościńcu pędzi lotem strzały.
Wszystko wraz na Wielkanoc w rodzin naszych kole
Zajmie miejsce poczesne na świątecznym stole.

Pierwsze to zaimek, ale w liczbie mnogiej
Drugie — zwierz nie swojski i wielki i srogi,
Całość dość często na wiosnę powstaje
Gdy rzeki wzbiorą, śnieg na górach taje.

*

Termin nadsyłania rozwiązań upływa w dniu 20 kwietnia, nagroda — piękna książka Jana Wiktora „Srogi pies i sentymentalny zając". Za zadanie 1 pkt.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 10.

Matka, Marka, Marta, Karta, Karty, Korty

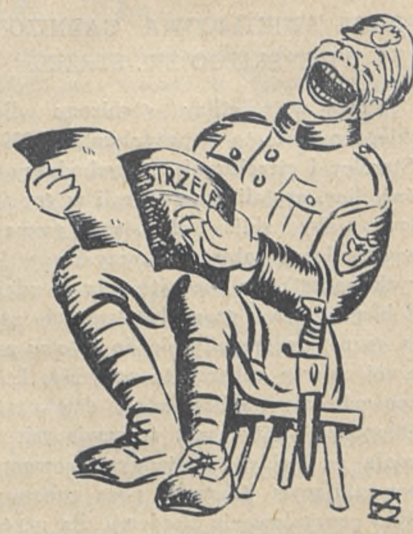
Oczywiście, nie wszystkie rozwiązania wyglądały jak przedstawione powyżej. Metamorfoza daje bowiem wiele możliwości.

Prawidłowe rozwiązanie nadesłali i po 1 pkt. zaliczone mają: 1) Oddział Chorzele, 2) ob. Strauss, Jarosław, 3) ob Babiarz, Przemyśl, 4) ob. Fert, Olkusz, 5) oddział żeński, Łowicz, 6) oddział Kupowalce, 7) ob. J. Terlecki, Poszumień, 8) oddział żeński, Siedlce, 9) ob. Gawlik, Kraków, 10) ob. Kuziów, Kraków, 11) ob. Szwaja. Piotrków Tryb., 12) oddział Kostopol, 13) ob. Wolfram, Wawer, 14) oddział Wywła, 15) ob. Kordasiewicz, Podbuż, 16) oddział Brdzów, 17) ob. Serwatka, Lwów, 18) ob. Janczarski, Równe, 19) ob. Dubowski, Brześć n/B, 20) ob. Drozdowski, Łopuszanka.

Poza konkursem (bez kuponu) nadesłał rozwiązanie 21) ob. Andruszkiewicz, Choroszcz.

A teraz sprawy mniej przyjemne — rozwiązania składające się z pięciu słów, do których Rozwiązywacze, mimo przedłużenie terminu, (patrz nr. 10 — 11) nie przesłali dodatkowych rozwiązań. Są to rozwiązania: ob. Mazurka, Krasna, K Piwowarczyka, Borysław; oddz. Mrażnica, ob. Krajki, Sadowie; ob. Borysławskiego, Kielce; ob. Fietkiewicza, Piotrków Tryb.; ob. Gierczak, Nowogródek; ob. Wierzbowskiego, Szczekociny; oddziału Skawina. Rozwiązaniom tym, niestety, nie mogliśmy przyznać punktów. Taki sam los spotkał rozwiązanie ob Wróblewskiego, Sielec, (źle podana metamorfoza).

Przyznaną nagrodę, grę świetlicową „Loto numerowe" wylosował ob. Szwaja, Piotrków Tryb.



SZCZERY.

— Jak się obecnie miewa pańska teściowa?

— Bardzo źle, dzięki Bogu.

MAŁY PASKARZ.

Ojciec: — Jasiu! Jak będziesz dzisiaj przez cały dzień grzeczny, to dostaniesz ode mnie 10 groszy!

Jaś: — Nie tato, tak tanio nie mogę tego robić.

NIEWIDOMY.

— Litościwa osobo, ślepy jestem...

— Jakto ślepy? Przecież czytacie gazetę...

— Gdzie ja tam czytam! Obrazki sobie oglądam.

NASZE DZIECI.

— Jędruś, przestań ciągnąć kota za ogon.

— Ależ mamusiu, kto ciągnie?— To on ciągnie. Ja jego tylko trzymam.

ZROZUMIAŁ.

Gospodarz: — Panie kowalu, a nie urwie się podkowa?

Kowal: — O, prędzej koń nogi poobrywa, niż ta podkowa się urwie.

Gospodarz: — No, daj Boże, daj Boże!

Rozwiązanie zadania Nr. 11 i 12. oraz szczegółową punktację z braku miejsca podamy w następnym numerze.